Nr. 214 (5835) Cz. WARSZAWA, PIĄTEK 15 CZERWCA 1934 r. Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Cena numeru 20 groszy

Propaganda zagraniczna „Trzeciej Rzeszy"

Prof. Tadeuszowi Zielińskiemu ku rozwadze

Wczorajsze pisma „sanacyjne" podały bardzo obszernie treść mowy propagandowej p. Goebbelsa w sali warszawskiej, mowy, nagrodzonej rzęsistemi oklaskami przez zebranych tam Polaków.

Dzisiejszy nasz artykuł pióra tow. T. J. rzuca dużo światła na... inne łożyska *tej samej* akcji propagandowej.

Red.

Równolegle do konsekwentnego szczucia i rozpalania instynktów antypolskich w masach niemieckich, wre z podwójną energją prowadzona **akcja rewizjonistyczna** hitlerowskich Niemiec na gruncie międzynarodowym. Mamy do odnotowania znowu niesłychanie jaskrawy przejaw brutalności form tej walki, bezwzględnego nieliczenia się nawet z pozorami prawdy i lojalności.

Oto w Londynie, nakładem angielskiej firmy George Allen i Unwin pojawiła się 421 stronnicowa książka angielskiego autora, Williama Harbutta Dawsona, pod wymownym tytułem **„Niemcy pod dyktandem traktatu"**. Według niemieckiego recenzenta tego „dzieła" „privatdocenta" dr. Hermana Hella, ma to być Anglik, uchodzący w Anglji za najlepszego znawcę niemczyzny, historji oraz dążeń państwowych, umysłowości i całokształtu życia Niemiec", o książce zaś Dawsona mówi, że „żadna dotąd książka, wychodząca z pod pióra przeciwnika Niemiec z okresu wojny światowej, nie wykazała dotychczas w sposób bardziej przekonywujący ostrej i bezwzględnej nierealności podziału terytorjalnego, dokonanego pod dyktando Traktatu Wersalskiego".

Tak więc, według p. Dawsona, Traktat Wersalski to owoc kompletnej ignorancji jego autorów. P. Dawson twierdzi np., że gdy Wilson przybył do Paryża, to uważał Pragę czeską za stolicę Polski, Babdad za miasto perskie, a Serajewo — według niego — leżało w Serbji. W kwietniu 1919 roku w rozmowie z innymi współautorami Traktatu, miał Wilson m. in. oświadczyć (str. 140), że: „dotychczas Niemcy zaniedbywali Gdańska, a Polacy mają zamiar tchnąć w to miasto nowe życie i zapewnić mu rozwój". Gdy zaprotestowano na tego rodzaju oskarżenie, Wilson szczerze się przyznał: „Ja mogę tylko to powiedzieć, co wiem od moich informatorów, oni zaś naturalnie korzystają z wiadomości z drugiej ręki".

Nie trudno zatem sobie wyobrazić, jak mogła wypaść całość **„Wersalskiego dyktatu"**, pisana rękami równie mało orjentujących się w zagadnieniu ludzi, co prezydent St. Zjednoczonych, Wilson. Oddajemy głos niemieckiemu recenzentowi angielskiej książki Dawsona. Co w niej uważał za potrzebne podkreślić p. docent **Held?** Zobaczmy:

„Korytarz" jest według Davsona poćwiartowaniem Niemiec. Z faktu tego wróży jak najfatalniejsze skutki dla wersalskiego „dyktatu". Opowiada następnie o miastach niemieckich, które bez względu na szkodę, jaką przez to wyrządzono ich mieszkańcom, przydzielono Polsce, ponieważ ta chciała je mieć dla siebie, jako ważne węzły kolejowe. Mówi on o 68 linjach kolejowych, 144 szosach głównych i 700 szosach bocznych, poprzecinanych kordonami granicznemi i w ten sposób dziś nieomal zupełnie bezużytecznych. Ubolewa nad rozerwaniem sieci kanałów i systematu połączeń wodnych, zespalających dotąd wschód z zachodem.

O marszałku Piłsudskim mówi Dawson, iż oddalił petycję polskich powstańców z Górnego Śląska, powiedziawszy następujące słowa: *„Wy chcecie Górnego Śląska! Toż to jest zupełnie niemożliwe. Górny Śląsk jest starą niemiecką kolonją"* (str. 177).

Reasumując całość, Dawson, w ostatnim rozdziale swojej książki wyraża się w ten sposób: „Żaden Anglik, Amerykanin, Włoch, Francuz lub inny cudzoziemiec, który zadał sobie trud planowego zbadania niemieckiego problematu granicznego na miejscu, nie może powrócić z inną opinją, niż moja".

Jak wiadomo, takie „dzieła", jak omawiana książka Dawsona, nie są rzadkością. Ilość odwetowych, zionących fałszem i nienawiścią „naukowych" dzieł profesorów hitlerowskich mnoży się z ogromną szybkością. Ostatnio stała się głośną — w związku z tłumaczeniem jej na język angielski — książka prof. Ewalda Bansego, wykładającego „wiedzę o obronie" w Wyższej Szkole Technicznej w Brunświcku. Ów mianowany przez Hitlera, profesor, rozpoczyna rozdział poświęcony Polsce w książce swej w ten sposób:

„Najbardziej niebezpiecznym naszym wrogiem od wschodu jest Polska, kraj, który ze swemi 27,000,000 mieszkańców (w rzeczywistości w r. 1932 przeszło 32 miljony — uwaga T. J.) jest bardziej ludny od Czechosłowacji i Jugosławji — razem wziętych. Niemcy nie mają też nigdzie silnej granicy przeciw (!) Polsce: na Warcie linja graniczna jest odległa od Berlina zaledwie o 160 klm."...

O walce Legjonów prof. Banse zaś pisze w sposób następujący:

„W wojnie światowej żaden polski legjonista nie odznaczył się bohaterstwem. Prawdą jest, że zaraz po rozpoczęciu działań wojennych stworzono „legjon", składający się z trzech brygad Polaków, przeważnie poddanych austrjackich, którzy i tak podlegali obowiązkowi służby wojskowej; „morale" ich posiadała bardzo wątpliwą wartość, a męstwo malało w miarę zbliżania się do frontu".

Oto maleńka kolekcja najzupełniej zresztą **przypadkowo** zebranego materjału z okresu kilku zaledwie ostatnich miesięcy, a charakteryzującego rodzaj i styl akcji propagandowej, uprawianej przez naszych obecnych „przyjaciół" z Zachodu.

T. J.

Do Polski pracującej

Trzydzieści dwa dni strajkują robotnicy kamieniołomów pod Kielcami

Trzydzieści dwa dni strajkuje już 600 robotników kamieniołomów i zakładów wapiennych Kieleckich. Robotnicy Kielc, inteligencja pracująca Kielc wspierają ich bohaterską walkę z największą ofiarnością.

Teraz musimy już odwołać się do całej Polski pracującej. WSZYSCY NA POMOC DLA WALCZĄCYCH!

Składajcie ofiary:

1) w Administracji „Robotnika", Warszawa, Warecka 7,

2) na konto P. K. O. „Robotnika" Nr. 175 z uwagą: „dla strajkujących robotników Kielc",

3) bezpośrednio w Kielcach na ręce tow. Władysława Kwasa, Kielce, ulica Sienkiewicza 9, lokal P. P. S.

REDAKCJA „ROBOTNIKA".

***

Szczegóły o przebiegu strajku na str. 2-ej.

Niemcy nie będą płacić długów zagranicznych

„Daily Express" twierdzi, że prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht, ogłosić ma na poufnem posiedzeniu zarządu banku decyzję ZASTOSOWANIA OD 1 LIPCA KOMPLETNEGO MORATORJUM W STOSUNKU DO POŻYCZEK ZAGRANICZNYCH NIEMIEC.

Według dziennika, decyzja dr. Schachta obejmować ma również obie pożyczki reparacyjne, to jest pożyczkę Davesa i pożyczkę Jounga.

Nominalna wartość bonów obu tych pożyczek będących w posiadaniu wierzycieli angielskich wynosi przeszło 41 miljonów funtów.

Wskutek spadku kursu tych pożyczek faktyczna ich wartość spadła do 26 miljonów funtów. (PAT.).

Hitler i Mussolini

spotkali się wreszcie wczoraj

Policja włoska miała mnóstwo do roboty

Wczoraj rano odbyło się w Wenecji spotkanie Mussoliniego z Hitlerem. Miasto przybrało od rana odświętny wygląd. Ze szczytów starych pałaców weneckich powiewają barwy III-ej Rzeszy i Włoch. Na lotnisku weneckiem na Lido zgromadzili się po godz. 9-ej rano przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych i wybitni przywódcy partji faszystowskiej. Wśród przedstawicieli Rządu włoskiego był obecny również sekretarz stanu ministerjum spraw zagranicznych Suvich. Krótko przed godziną 10-tą przybył na lotnisko Mussolini. Kilka mnut po godzinie 10-ej samolot z Hitlerem, min. Neurathem i świtą wylądował na lotnisku. Orkiestra wojskowa odegrała w chwili ukazania się Hitlera w kabinie samolotu, narodowy hymn niemiecki. Po przywitaniu się z Mussolinim, któremu towarzyszył sekretarz generalny stronnictwa faszystowskiego Starace i szef sztabu generalnego, obaj „wodzowie" i ich najbliższe otoczenie przeszli wśród dźwięków „Giovinezzy" przed frontem ustawionych kompanij honorowych, złożonych z oddziałów marynarki, piechoty, artylerji i wojsk lotniczych. Następnie orszak udał się w łodziach motorowych do Grand Hotelu, gdzie zamieszka Hitler w czasie swego pobytu w Wenecji. O godz. 12-ej kanclerz Hitler udał się do willi Pisani Stra na śniadanie wydane na jego cześć przez Mussoliniego. Po śniadaniu rozpoczęła się konferencja obu panów, która trwała do godziny 16-ej. O godz. 19.30 Mussolini rewizytował Hitlera w Grand Hotelu o o godzinie 22-ej odbył się wielki koncert na dziedzińcu Pałacu Dożów. (ATE.).

***

Wenecja, wszyscy jej mieszkańcy, goście zagraniczni, turyści i t. d. poddani są najściślejszej kontroli policyjnej. Tysiące urzędników policji, „czarnych koszul" i t. d., i t. p. są bezustannie „w stanie alarmu". Obydwaj „wodzowie, ukochani przez swoje ludy" cieszą się niezmiernie czujną opieką italskiej i niemieckiej organizacyj policyjnych.

***

Kiedy prezydent Czechosłowacji prof. Masaryk udaje się na spacer po ulicach Pragi, nikomu nie przychodzi do głowy mobilizować tysięcy policjantów.

Doprawdy! dziwne te obyczaje demokratyczne!

W Hiszpanji

Zatarg z Katalonją

Z Madrytu donoszą, że deputowani, należący do lewicy katalońskiej, którzy wycofali się onegdaj z kortezów, wyjechali do Barcelony z wyjątkiem dwuch deputowanych, którzy wchodzą w skład katalońskiej komisji transferowej.

Dwaj nacjonaliści baskijscy, wchodący w skład parlamentu, towarzyszą deputowanym katalońskim do Barcelony. (PAT.).

***

Premjer Samper zwołał zebranie przewodniczących grup parlamentarnych, aby zapoznać się z ich opinją co do sporu pomiędzy rządem centralnym a Katalonją.

Według kół rządowych, uchwalona przez parlament kataloński nowa ustawa, dotycząca dzierżaw, jest dosłownem prawie powtórzeniem ustawy anulowanej przez Trybunał Stanu.

Wobec tego trzeba będzie ponownie odwołać się do trybunału.

Pozatem premjer odbył konferencje z ministrem sprawiedliwości, prezesem trybunału najwyższego i prokuratorem generalnym.

Wydano zarządzenie, by sądy nie rozpatrywały spraw na podstawie nowej ustawy katalońskiej, gdyż została ona uznana przez kompetentny trybunał za antykonstytucyjną. (PAT.).

Wczorajsza konfiskata

Wczorajszy numer „Robotnika" uległ konfiskacie poraz 49 w roku bieżącym, co stanowi zarazem „wypadek" 429 z kolei od dni „przewrotu majowego". Cenzura uznała za niedopuszczalne:

1) karykaturę p. Goebbelsa, jako mówcy odczytowego, wziętą zresztą z czechosłowackich pism.

2) krótką notatkę informacyjną, dotyczącą p. prof. T. Zielińskiego, notatkę najzupełniej prawdziwą;

3) wiadomość z dziedziny polityki zagranicznej, podaną bez przeszkód w środowym porannym „Kurjerze Warszawskim".

Jako redaktor naczelny „Robotnika", a więc człowiek odpowiedzialny za jego losy, i jako dość czynny uczestnik polskiego ruchu niepodległościowego z lat dawnych, byłbym niezmiernie wdzięczny p. ministrowi spr. wewnętrznych, Br. Pierackiemu, gdyby zechciał zlecić poinformowanie redakcji, którą mam zaszczyt kierować:

1) jacy mianowicie MINISTROWIE PAŃSTW OBCYCH są chronieni przez nieznane mi ustawodawstwo polskie przed karykaturami? czy tylko p. Goebbels, czy też to samo dotyczy p. Hitlera, p. Litwinowa, p. Barthou?

2) czy tylko o p. prof. T. Zielińskim nie wolno pisać od czasu, kiedy zaprosił uprzejmie do Polski p. Goebbelsa, czy też chodzi wogóle o ochronę polityki pp. profesorów przed informacjami prasowemi?

3) czy istnieje jakiś sprawdzian, według którego mógłbym rozpoznać, dlaczego dana informacja „Kurjera Warszawskiego", naprzykład, nie nadaje się — zdaniem p. cenzora — do „Robotnika" albo odwrotnie?

Sądzę, że taki krótki komunikat miarodajny ułatwiłby pracę nam i pomniejszył ciężar codziennego trudu, przygniatający barki pp. cenzorów POLSKI NIEPODLEGŁEJ.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Dziś o g. 20 w sali „Ateneum" w Warszawie (ul. Czerwonego Krzyża 20) odbędzie się

Uroczysta Akademja

poświęcona pamięci Stefana Kopcińskiego

urządzona staraniem Zarządu Głównego T.U.R.

Wstęp wolny

P. Goebbels w Warszawie

Tako rzecze... Zaratustra...

Jak i co mówił w Warszawie p. minister propagandy „Trzeciej Rzeszy"

U wejścia na salę odczytową w Resursie Obywatelskiej potrójny kordon kontrolerów sprawdza zaproszenia. Wyobrażam sobie, że tak samo trudno wydostać się z obozu koncentracyjnego, jak trudno dostać się na odczyt jednego z twórców i obrońców obozów. Jestem wreszcie na sali i mogę z dumą uważać się za jednego z wybranych, za jednego z „elity", która dostąpi szczęścia wysłuchania nowej „nauki" nowego „objawienia".

Rozglądam się po sali. Naprawdę — „elita". Jest p. premjer Kozłowski, p. minister Pieracki, p. min. Beck, są trzej wice marszałkowie Sejmu, jest p. prezes Najw. Izby Kontroli, jest korpus dyplomatyczny, wśród którego daremnie szukam ambasadora Dawtjana. Jest także p. prezes Sławek i poseł Radziwiłł. Jest trochę publicystów i dziennikarzy, a pozatem ta osobliwa publiczność snobistyczna, żądna sensacji, której satysfakcję sprawia, że może znajomym w kawiarni opowiadać: Wiesz, byłem (albo byłam) na odczycie Goebbelsa.

Omal nie zapomniałem wymienić tego, który w środę miał dzień triumfu i zapłaty za lata doznanych przykrości, niepowodzeń i fiasków. W środę promieniował jakąś wewnętrzną radością, a łuna biła z jego oblicza. Mam na myśli najkonsekwentniejszego z konsekwentnych aktywistów doby wojennej p. Władysława Studnickiego.

Odczyt zapowiedziany na godz. 6. Jest już kwadrans po 6-ej, wreszcie 20 minut, 25 minut. Zaczynam powątpiewać o punktualności nordyckiej rasy. Ale oto na trybunie pokazuje się poseł Rzeszy p. Moltke. za nim ze starą głową Sokratesa i świeżą sławą Herostratesa prof. Zieliński, za nim sen. Targowski, p. Gutry, słowem cała Unja Intelektualna in corpore, a wreszcie ukazuje się minister Goebbels.

Stwierdzam, że podobizny, które pojawiły się w pismach, są dokładne. Szczupły, średniego wzrostu, o cienkich wargach, przedstawia sobą p. Goebbels typ nerwowca. Rzuca się w oczy kształt czaszki wydłużonej w tył ku górze. Nie jest to czaszka znamionująca rasę nordycką, ale też nie znamionuje rasy semickiej. Pan Goebbels stanowi typ człowieka, którego można spotkać zarówno na Newskim Prospekcie w Petersburgu, jak i na Grande Rue de la Pera w Konstantynopolu, na bulwarach Paryża, jak i na spacerze w Warszawie, i to zarówno w dzielnicy południowej, jak i północnej Warszawy. Pan Goebbels jest jakby żywem zaprzeczeniem teorji rasistowskiej, a potwierdzeniem tezy tych antropologów, którzy powiadają, że po Atylli, Dżyngischanie i Tamerlanie, po wojnach Stuletniej Trzydziestoletniej i napoleońskich absurdem jest mówić o czystości ras.

***

— Niemcy — mówi Goebbels, gestykulując, przyczem, jak ptak drapieżny szpony, rozczapierza, cienkie, rasowe palce — Niemcy przez wieki szukały swej duszy i dopiero w narodowym „socjalizmie" ją znalazły. Narodowy „socjalizm" jest emanacją duszy niemeickiej. Narodowy „socjalizm" nie jest żadnym cudem, jest rzeczą realną. Rewolucja nasza — powiada p. Goebbels — nie jest rewolucją wyłącznie polityczną, przeniknęła ona do wszystkich dziedzin życia. I do gospodarstwa, i do sztuki, i do wiedzy i t. d. Do władzy doszliśmy w drodze legalnej i istniejemy legalnie. Dwa razy w ciągu roku sprawdzaliśmy, czy naród niemiecki stoi za nami i przekonaliśmy się, że 92 proc. narodu jest za nami. Rząd i naród stanowią dzisiaj w Niemczech nierozerwalną całość. Do urzeczywistnienia w całej pełni naszych celów dążymy wszelkimi środkami. Gdybyśmy zadawalniali się połowicznemi zdobyczami, to może lepiej byłoby nie zaczynać. Nasi poprzednicy, liberałowie, marksiści, tylko dyskutowali. My jesteśmy ludźmi czynu. Trudno żądać od nas, byśmy po 17 miesiącach czegoś dokonali, ale możemy śmiało powiedzieć, że wszystko rozpoczęliśmy. Zarzucają nam brak programu. Obecnie nie można wiązać się żadnym programem. Programy zmieniają się z dnia na dzień, przeżywają ewolucję. Program rodzi się przy pracy.

Słuchamy i w słowach p. Goebbelsa słyszymy jakieś znajome nuty, jakby echa rodzinne, odgłosy z pól i niw mazowieckich...

Znieśliśmy walkę klas; wszyscy i robotnik i przemysłowiec muszą pracować dla wspólnego dobra narodu. Musieliśmy ograniczyć wolność jednostki w imię wolności narodu. Zarzucają nam, że parę tysięcy osób siedzi w obozach jeńców. Cóż znaczy tych parę tysięcy uwięzionych osób, których wychowujemy zresztą na pożytecznych obywateli, wobec bezpieczeństwa i szczęścia 66-miljonowego narodu.

— Kłamstwem są wszystkie wiadomości o okrucieństwach — grzmi p. Goebbels, ścierając pot z czoła — obozy nasze są dla wszystkich dostępne i każdy może je zwiedzać.

— Poprzednie rządy we wszystkiem apelowały do narodu i razem z narodem popełniały błędy i błądziły. My kierujemy narodem, narzucamy mu naszą wolę i naród nam ufa, wierzy nam i idzie za nami. Nie powoduje nami żądza władzy lecz świadomość, że dobrze pracujemy dla narodu Nic nas tak nie boli, jak zarzut barbarzyństwa. To jest nieprawda! Sztukę, literaturę, wiedzę podporządkowaliśmy potrzebom narodu. Ukróciliśmy wybujałe zanadto indywidualizmy, a opinję publiczną potrafimy uszanować, o ile jej krytyka jest rzeczowa, a nie jałowa i mająca na celu paraliżowanie energji oraz wszelkich poczynań.

— Znowu znajome nuty — myślę w duchu.

— A teraz słówko o Żydach. Żydzi w Niemczech opanowali sztukę, literaturę, teatr, film, prasę, giełdę. Gdzie jest na świecie naród — woła p. Goebbles — któryby taki stan rzeczy tolerował? Gdzie jest na ziemi rząd, któryby mógł obojętnie temu się przyglądać? W samym Berlinie 75 proc lekarzy stanowili Żydzi.

Tu zapomiał widocznie p. minister powiedzieć, co złego ci żydowscy lekarze wyrządzili ludności Berlina? Czy stan zdrowotny stolicy pogorszył się? Czy żydowscy lekarze sprowadzali może epidemje? Czy za drogo leczyli? A może za tanio i wytwarzali nieuczciwą konkurencję? A może studnie zatruwali?

Konkretnych zarzutów p. Goebbels nie wysunął.

Z innemi narodami Niemcy chcą żyć w spokoju. Cały świat i wszystkie narody zmęczone są wojną i długotrwałym kryzysem, a rządy siedzą w Lidze Narodów i w Konferencji Rozbrojeniowej i toczą jałowe dyskusje. Niemcy wyciągają rękę do swoich dawnych wrogów i czekają, aby ci rękę tę uścisnęli.

***

Tę ostatnią część swego odczytu p. Goebbels **wygłosił głosem cichym, modlącym się, w nastroju pokory. Jagnię krzywdzone przez wilków nie inaczej prezmawiałoby i skarżyło się.**

Zastanawiałem się przed odczytem, jaki był cel zaproszenia p. Goebbelsa do Warszawy. Zrozumiałem wtedy dopiero, kiedy na odczycie zaobserwowałem „sanacyjnych" bonzów i mandarynów wsłuchanych w objawienie zwiastowane przez p. Goebbelsa i usiłujących nie uronić ani słówka z tego światła, co przyszło z Zachodu.

Niebawem w jakiemś okazyjnem przemówieniu jakiegoś „sanacyjnego" mandaryna usłyszymy frazesy „świeżego czerpania" z krynicy mądrości narodowo-„socjalistycznej" z tą tylko zmianą, że na miejsce słowa „naród" wstawi się „państwo".

Zagaił zebranie oraz dziękował mówcy po odczycie prof. Tad. Zieliński.

***

Jako rewanż ma być wygłoszony w Berlinie odczyt po polsku na temat ideologji „sanacyjnej". Osoba prelegenta jeszcze nie została ustalona. Pogłoski, jakoby z odczytem miał wyruszyć poseł Sanojca, są nieprawdziwe.

Walka Polaków w Niemczech o polskość

Na murach Warszawy rozlepiono odezwę, wzywającą do niesienia pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech, czytamy tam:

„Za kordonem zachodnim i północnym naszej Rzeczypospolitej Polskiej przebywa przeszło miljon Polaków na Śląsku, w Westfalji i w Prusach.

Tym licznym rzeszom naszych rodaków... z coraz to większą trudnością przypada walczyć o swoją odrębność polską i swoją narodową świadomość, którą przez tak liczne utrzymali wieki.

...Codzienna walka o najprymitywniejsze potrzeby kulturalne i narodowe, w których trwają z całym uporem, jest dla nich szczególnie trudną.

...Obowiązek opieki nad bracią naszą za kordonem ciąży na naszem sumieniu..."

***

Nie musi się dziać dobrze polskiej młodzieży w Niemczech i wogóle Polakom pod rządami Hitlera i Goebbelsa, jeśli aż utworzony został Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży polskiej w Niemczech, a pod odezwą Komitetu podpisali się tacy działacze „sanacyjni", jak wiceminister Korsak, płk. January Grzędziński, starosta Tad. Wardejn-Zagórski, Tad. Jaroszyński, generałowa Bończa-Uzdowska, ministrowa Dolanowska, pułkownikowa Głogowska, pułk. Grzędzińska, prezesowa Gruberowa, woj. Jaroszewiczowa, woj. Kościałkowska, płk. Maleszewska, ministrowa Michałowska.

W tak uroczystej chwili...

W środę P.A.T. rozesłał do prasy odezwę następującą.

„Moment odrodzenia niepodległej Polski nie dla całego narodu był momentem zjednoczenia. Poza naszą granicą zachodnią, **w granicach państwa niemieckiego, żyje w najcięższych warunkach politycznych i gospodarczych przeszło miljon rdzennie polskiej ludności.**

Ludność ta ma prawo oczekiwać od społeczeństwa w kraju pomocy proporcjonalnej do potrzeb. A zakres potrzeb jest olbrzymi. Dość powiedzieć, że w chwili obecnej niespełna 2% ogólnej liczby dzieci polskich w Niemczech uczy się w szkołach polskich, zaledwie 5% ma możność pobierania zorganizowanej nauki języka polskiego. **Przeszło 120,000 dzieci polskich w Niemczech narażonych jest na germanizację zupełną.**

W dniach 5 — 20 b. m. odbywa się zbiórka publiczna na rzecz polskiej pracy kulturalno-oświatowej w Niemczech, na rzecz akcji kolonij letnich w kraju dla dzieci polskich w Niemiec. Cel ten dostatecznie mówi sam za siebie. Wierzymy, że od ofiarności tej nikt w Polsce się nie uchyli.

Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech.

Bernard Chrzanowski, wojewoda dr. Michał Grażyński, prezes Henryk Gruber, ks. biskup Kubina, prezes Rady Organizacyjnej Władysław Raczkiewicz.

Za zarząd T-stwa:
dr. Bronisław Hełczyński, prezes".

Wczorajszy dzień p. Goebbelsa

Wczoraj p. Goebbels wypoczywał po trudach środowego odczytu. Spożył śniadanie u p. min. Becka, złożył wieniec na grobie nieznanego **polskiego żołnierza,** był na raucie w poselstwie niemieckiem.

Do wizyt u p. Prezydenta Rzeczypospolitej i u p. marsz. Piłsudskiego nie doszło.

Do Krakowa p. Goebbels odlatuje dopiero dzisiaj rano.

***

Przez całą środę i cały czwartek policja warszawska miała niezmiernie powiększoną... liczbę godzin i zakresu pracy. Szczegóły podać postaramy się osobno.

To idzie coraz trudniej, panowie faszyści!

W Cannes odbywał się w środę wiec zwołany przez organizację faszystowskiego „Krzyża Ognistego". Jednocześnie odbywał się wiec socjalistyczny. Uczestnicy tego wiecu udali się następnie na zebranie członków organizacji „Krzyża Ognistego" i usłowali je zerwać. Doszło do walki. Na sali rzucono kilka butelek z benzyną oraz petard. Policja interwenjowała i musiała rozbierać barykady, ustawione w pobliżu domu, gdzie się odbywał wiec. Komisarz policji i kilku policjantów odniosło dotkliwe poparzenia. Wybuch petard zdemolował lokal, powodując wielkie szkody. Szyby w kilku domach wyleciały. Zajścia trwały do późnych godzin nocnych. Również w Paryżu na zebraniu, zorganizowanem przez monarchistyczną „Action Francaise" doszło do ostrych incydentów. Policja aresztowała kilkadziesiąt osób. (ATE.).

Rozmowa ministra z nauczycielami

P. W. Jędrzejewicz, nie zaproszony na Zjazd nie chce słuchać wynurzeń delegatów

Agencja „Press" podaje:

Minister oświaty, p. W. Jędrzejewicz, przyjął dnia 14 b. m. delegację Związku Nauczycielstwa Polskiego w osobach wice-prezesa Zygmunta Nowickiego i sekretarza Stanisława Machowskiego. Delegacja przeprosiła ministra oświaty, iż **nie zaprasza** go na zjazd delegatów Związku, który odbędzie się w dniach od 20 — 24 w Warszawie, a to z tego względu, iż zjazd ma charakter zamknięty. **Zamknięty charakter zjazdu tłomaczy się stanem ogólnego wzburzenia nauczycielstwa, wywołanym przez dekret uposażeniowy.** Również przedstawiciele innych władz i stowarzyszeń nie będą na zjazd zaproszeni. Minister oświaty przyjął przeproszenie to do wiadomości.

Delegacja wręczyła następnie p. ministrowi memorjały w sprawie zatrudniania w szkolnictwie bezpłatnych praktykantów - nauczycieli oraz w sprawie nowego statutu szkół powszechnych. Memorjał domaga się zniesienia instytucji bezpłatnych praktykantów, która jest korzystaniem przez państwo z pełnego wymiaru pracy nauczycielskiej bezpłatnie, a za którą to pracę praktykanci ponoszą całkowitą odpowiedzialność na równi z nauczycielami płatnymi.

P. minister oświadczył w odpowiedzi, iż osobiście chciałby skasować instytucję bezpłatnych praktykantów - nauczycieli, jednakże nie może tego uczynić ze względu na położenie szkolnictwa.

Delegacja przedstawiła następnie postulaty w zakresie nowego statutu szkół powszechnych i organizacji szkolnictwa powszechnego na rok szkolny 1934/35. Specjalną uwagę zwróciła delegacja na sytuację, w jakiej znajduje się szkolnictwo powszechne oraz praca zawodowa i społeczna nauczycielstwa.

P. minister ustosunkował się negatywnie do przedstawionych przez delegację przejawów życia szkolnego, **oświadczając, iż o sytuacji w szkolnictwie ma wyrobiony inny obraz a o ujemnych przejawach podnoszonych przez delegację, słuchać nie będzie.**

Po tych słowach delegacja pożegnała ministra oświaty.

Opieczętowanie „Drukarni Artystycznej"

W środę około godz. 20-ej do lokalu „Drukarni Artystycznej" wkroczyła komisja techniczno - budowlana Magistratu warszawskiego i po ustaleniu szeregu technicznych braków, na skutek polecenia starostwa zarządziła opieczętowanie drukarni.

W drukarni tej odbijana była „Sztafeta".

W dniu wczorajszym „Sztafeta" ukazała się w zmniejszonym formacie i wydrukowana została w innej już drukarni. Redakcja „Sztafety" czyni odpowiedzialnymi za zamknięcie „Drukarni Artystycznej" Żydów i „sanacyjnych" posłów żydowskich, którzy mieli być rzekomo przyjęci przez p. premjera Kozłowskiego i wyjednać u niego zastosowanie represji wobec ich pisma.

Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie, gdyż, jak twierdzi „Nasz Przegląd" audjencja posłów żydowskich, która miała się odbyć w środę, przesunięta została na poniedziałek, dn. 18 b. m. W środę premjer Kozłowski nie mógł przyjąć delegacji żydowskiej z powodu nawału pracy.

Trzydziesty drugi dzień strajku

w zakładach wapiennych i kamieniołomach w Kielcach

We wtorek, 12 czerwca, t. j. w dwudziestym dziewiątym dniu strajku, odbyła się w Inspektoracie Pracy w Kielcach, pierwsza konferencja, w której udział wzięli: Inspektor Pracy, właściciele Zakładów Wapiennych i Kamieniołomów objętych strajkiem, oraz przedstawiciele strajkujących robotników: tow. poseł St. Karpiński, oraz sekretarz Rady Związku Zawodowych — tow. J. Peller.

Na żądanie Inspektora Pracy, ażeby zreferowano warunki na jakich mógłby być zlikwidowany obecny strajk — tow. pos. St. Karpiński, w imieniu strajkujących robotników, złożył następujące żądania:

1) podwyżka płac robotników pracujących na dniówkę z 2 zł. 10 gr. na 2 zł. 50 gr., 2) wszystkie płace akordowe mają być podniesione o 10 proc.; 3) nikt z robotników nie może być za strajk zwolniony.

Po przerwie fabrykanci złożyli oświadczenie, że godzą się na podwyżkę płac robotnikom pracującym na dniówkę o 10 groszy, t. j. na 2 zł. 20 gr.; na podwyżkę płac akordowych nie mogą się zgodzić, za strajk nikt zwolniony nie będzie.

W odpowiedzi tow. poseł St. Karpiński oświadczył, że obecną podwyżkę 10 gr. dla robotników pracujących na dniówkę fabrykanci jeszcze przed strajkiem byli skłonni dać. Dziś, po 30-stu dniach strajku, sytuacja gruntownie się zmieniła, dlatego oświadczenia pp. fabrykantów poważnie traktować nie może i czeka na poważną z ich strony odpowiedź.

Ponieważ fabrykanci trwali nadal na swojem stanowisku, Inspektor Pracy oświadczył, że dalsze rokowania uważa narazie za bezcelowe, wobec czego zamyka posiedzenie konferencji.

Taki rezultat dało pierwsze posiedzenie po 29 dniach strajku.

Robotnicy zdecydowani są tak długo prowadzić strajk, dopóki ich słuszne żądania nie zostaną uwzględnione. Wiadomość, że konferencja nie dała żadnego rezultatu, natychmiast obiegła wszystkich robotników. Rozgoryczenie przeciwko fabrykantom z powodu ich nieustępliwości jest ogromne. Wszyscy czynią przygotowania do dalszej pomocy dla strajkujących.

LISTY Z PARYŻA

Francja na przełomie

O trzech Kongresach

II

Na samym jednak końcu kongresu rozległ się zgrzyt, który zagłuszył mozolnie skleconą harmonję i całą przyszłość nowego stronnictwa postawił pod znakiem zapytania. Była to mowa Marqueta, przeciw któremu nurtowało wśród uczestników sztucznie tłumione rozgoryczenie z powodu jego pozostawania w gabinecie Doumergnea. „Nie przyszedłem tu bronić się przed wami — rozpoczął w aroganckim tonie swoje przemówienie — ani usprawiedliwiać się przed kimkolwiek. Jako minister oddałem poważne usługi klasie robotniczej i demokracji". — „Jakąż rację bytu — zapytał następnie — ma nasza partja, która zerwała z ideologją markswoską i z poglądem Guesde'a, jeśli nie będziemy zdecydowanymi antymarksistami i anty - blumowcami?". A zakończenie: „Moja konkluzja jest jasna i krótka. Jeśli macie rozpocząć walkę jako antymarksiści i antyguedyści, musicie skończyć z polityką klasową w parlamencie. Stańcie na czele ruchu, który wyzwoli klasę robotniczą, uśpioną przez marksizm, i uczyńcie to w przyjaźni i zaufaniu".

Można sobie wyobrazić zdumienie i osłupienie Renaudela i jego przyjaciół, gdy usłyszeli to dziś modne, czysto faszystowskie hasło bojowe na swoim kongresie. Dyskusja była zamknięta i posiedzenie wnet zakończone, ale w tłumie delegatów, wychodzącym na ulicę, zawrzało. Rozmawiałem potem z Renaudelem i zapytałem, dlaczego na miejscu nie zareagował. W odpowiedzi wyjaśnił mi techniczne przeszkody, które uniemożliwiły mi zabranie głosu. Renaudel był silnie wzburzony, mówiąc o Marquecie; znać na nim duże przygnębienie i troskę o przyszłość nietylko nowej partji, lecz Francji całej. Z niegasnącą jednak energją zapewniał mnie, że rozwikłanie „neosocjalistycznej" gmatwaniny weźmie w swoje ręce i nie pozwoli swojemu stronnictwu zejść z gruntu Socjalizmu i demokracji. Czy mu się to uda, nie chcę przesądzać. W każdym razie występ Marqueta zwrócił nań baczniejszą uwagę sfer faszystowskich, które poczynają się zastanawiać, czy też ten człowiek nie jest naprawdę doskonałym materjałem na „duce", czy też „führera" w obecnem, troszkę chaotycznem położeniu wewnętrznem Francji. Dodać należy, że, jak osoby wtajemniczone zapewniają, Dommergue jest literalnie rozmiłowany w swoim ministrze pracy i najbardziej z nim się liczy, co podobno budzi zazdrość innych członków Rządu.

Tak tedy stronnictwu, które powstało z rozłamu, grozi katastrofa rozbicia się z powodu rozłamu. Silne są w niem fermenty i trudno z dokładnością przewidzieć dalsze jego ewolucje. Jedni, być może, powrócą do domu, który lekkomyślnie opuścili, a inni pójdą, dokąd ich natura pociągnie.

***

W tymże samym czasie odbył się Kongres Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Nancy. Liga, licząca w swoich szeregach członków wszystkich obozów demokratycznych, nie jest organizacją tylko na papierze, ospałą i ociężałą, jak w innych krajach, którą od czasu do czasu budzić należy ze snu, by pamięć o niej nie zaginęła. We Francji prowadzi ona żywot bardzo czynny, niemal burzliwy i we wszystkich ruchach masowych, czy też akcjach, zakrojonych na mniejszą skalę, ilekroć chodzi o obronę wolności i praw ludzkich, jej przedstawiciele znajdują się na samym froncie, pełni temperamentu i rozmachu bojowego. Liga obejmuje 2492 oddziałów i około 200.000 płacących członków. O jej rozmachu propagandystycznym świadczy ilość odbytych zgromadzeń i tłumnie zwiedzanych wykładów publicznych: 502 od 1 września 1933 r. do 1 maja 1934 r.

W Kongresie uczestniczyło około 1000 delegatów. I tu zaznaczyła się w ciągu trzydniowych obrad **silna inicjatywa i aktywność młodych.** Duże wrażenie wywołała uchwała Kongresu, porzucająca teren czysto politycznej demokracji, jako niedostateczny, a **proklamująca konieczność wywalczenia demokracji gospodarczej i socjalnej.** W ten sposób Liga podała rękę Stanom Generalnym Pracy i Konfederacji Związków byłych Kombatantów, które, jak wiadomo, na tym samym gruncie oparły programy swojej działalności.

***

Tak tedy łącznie z tem, co opisałem w poprzednich listach, ukazałem Wam obraz Francji myślącej, zatroskanej o przyszłość, broniącej ideałów wolności i gotowej w tej obronie do wielkich ofiar. Zarazem łatwo Wam będzie dostrzec, jak szybko ona się zbliża do Socjalizmu. Bo czemże innem jest owa demokracja gospodarcza i społeczna, o której myślą i mówią miljony byłych kombatantów, członków Konfederacji powszechnej Pracy, członkowie Ligi Praw Człowieka i inni, jeśli nie początkiem Socjalizmu? Miljony ludzi we Francji zaczynają rozumieć, że **NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOCJALIZZMU, JAK NIE MA SOCJALIZMU BEZ WOLNOŚCI.** Wobec grozy faszyzmu mózgi ludzkie nie zdrętwiały, ani nie zasnuły się czarną chmurą niewiary i pesymizmu. Nic z tego, co w innych krajach. Mózgi — nietylko tych, co prowadzą, lecz i tych miljonów, co w szeregach maszerują — pracują, nasłuchują, wszystko ważą, przeszłość i przyszłość myślą przemierzają i dreszcz niepokoju przed tem, co przyjdzie, odczuwają, a ten niepokój wielki dusz rozświetla drogi, któremi iść należy i czyn mas przygotowuje... Nie, społeczeństwo francuskie stanowczo nie jest stadem baranów, które kopać, chłostać, smagać i lżyć można wedle upodobania bez obawy wywołania tragicznej reakcji. Nie zapomniało ono słów Jerzego Clemenceau, które przypomniałem kiedyś przy innej sposobności: „Biada narodowi, który milczy" — dodajmy: gdy się jego godność i najświętsze prawa ludzkie zdeptało!

HERMAN LIEBERMAN.

Pamięci Stefana Kopcińskiego

Związek Nauczycielstwa Polskiego w Łodzi uchwałą z dnia 10 czerwca postanowił ufundować — **dla uczczenia pamięci Stefana Kopcińskiego** — 5 stałych łóżek dla dzieci szkół powszechnych m. Łodzi na kolonjach letnich, organizowanych w Łodzi.

***

Na bibljoteki wędrowne im. St. Kopcińskiego i na konkurs na napisanie robotniczej sztuki teatralnej w myśl wniosków Prezydjum Zarządu Głównego T. U. R. złożyli — **zamiast** kwiatów na mogiłę:

Zarząd oddziału warszawskiego Związku Metalowców — 20 zł.

Zrzeszenie prawników socjalsitów — 20 zł.

K. R. Żywicki — 25 zł.

***

Dalsze depesze i listy z wyrazami serdecznego współczucia nadeszły od Organizacyj P. P. S., od Oddziałów T. U. R. i Młodzieży T. U. R, od Rady Klasowych Ziwązków Zawodowych w Tarnowie, od oddziału T. U. R. w Lublinie, od Zarządu Głównego „Siły", od tow. Barlickiego, od tow. pos. Regera.

***

Posiedzenie Zarządu Głównego TUR., poświęcone pamięci Stefana Kopcińskiego, odbędzie się dziś o godz. 19-ej w lokalu Sekr. Generalnego TUR., przy ul. Czerwonego Krzyża 20, w Warszawie.

Ostatnie kwadranse pogrzebu

Zmrok już zapadał, kiedy do bramy cmentarza Powązkowskiego dotarły pierwsze szeregi ogromnego konduktu żałobnego.

Nad otwartą mogiłą, ustawione półkołem czerwone sztandary (było ich ponad pięćdziesiąt) mrowie ludzi, tysiące robotników, żegnają tow. Stefana Kopcińskiego.

Nad trumną wygłosił przemówienie pierwszy tow. Kazimierz Czapiński. Treść jego mowy zamieściliśmy we wczorajszym numerze „Robotnika".

Następnie zabrał głos tow. **Antoni Szczerkowski** imieniem Łodzi robotniczej.

„Ten orszak pogrzebowy, w którym tak licznie biorą udział masy robotnicze, świadczy wyraźnie, że tow. Stefan Kopciński przez swoją działalność zasłużył się dobrze klasie robotniczej.

Robotnicy Łodzi i Okręgu Łódzkiego poznali dobrze tow. Kopcińskiego, jako człowieka oddanego całą duszą sprawie robotniczej.

Masy robotnicze bardzo Go kochały; tak samo młodzież.

Tow. Stefan Kopciński od roku 1922 piastował stanowisko senatora w Okręgu Łódzkim. Mimo, że mieszkał w Warszawie i dużo pracował w Centrali ruchu robotniczego, to jednak zawsze pozostawał w kontakcie z organizacjami robotniczemi w Łodzi. W Senacie wiernie bronił spraw klasy robotniczej i zawsze zajmował stanowisko, prawdziwie socjalistyczne, rozumiejąc, że bez głębokiej przebudowy społecznej nie może być wyzwolenia robotników.

W roku 1919 został powołany przez większość socjalistyczną na ławnika Kultury i Oświaty w Magistracie m. Łodzi i stanowisko to piastował również i przy następnym Magistracie.

Tow. Stefan Kopciński zdawał sobie jasno sprawę, że największym wrogiem robotników jest ciemnota i że nie może być wyzwolenia klasy robotniczej bez oświaty i należytego uświadomienia klasowego. Dla tego też z Jego inicjatywy zostało wprowadzone przymusowe powszechne szkolnictwo w Łodzi i wielka rozbudowa tego szkolnictwa.

Zorganizował On rozległą pracę kulturalno - oświatową. Przez swoją pracę kulturalno - oświatową Łodzi oddał wielką usługę masom robotniczym; wszystko robił, aby podnieść moralność i poziom umysłowy robotników, rozumiejąc, że bez należytego wychowania i uświadomienia młodzieży i podniesienia ogólnego poziomu życia kulturalno - oświatowego — nie da się stworzyć nowego człowieka - socjalisty.

Zmarłego poznaliśmy przedewszystkiem z Jego pracy, jako bojownika o oświatę, wiedzę i kulturę. Składamy Mu hołd. Masy robotnicze Łodzi i Okręgu żegnają tow. St. Kopcińskiego z wielkim żalem i będą zawsze pamiętały, że zasłużył się dobrze wielkiej sprawie robotniczej, jako wybitny socjalista i działacz kulturalno-oświatowy.

W imieniu Zarządu miejskiego m. Łodzi przemawiał naczelnik Wydziału Oświaty, p. **Waltratus,** który podniósł zasługi Zmarłego, jako twórcy powszechnego i przymusowego nauczania w Łodzi, mieście nędzy, kominów fabrycznych i setek tysięcy robotników.

Pochyliły się czerwone sztandary, tworząc jakby purpurowe sklepienie nad mogiłą, do której z głuchym szelestem wprowadzono trumnę ze zwłokami. Orkiestra Związku Prac. Elektrowni warszawskiej, zagrała marsza żałobnego. A kiedy przedstawiciel robotniczego Zagłębia tow. Rębowski rzucił na trumnę garść ziemi, przepojonej potem i męką robotnika, tego robotnika, z którym tow. Kopciński związany był nierozerwalnemi więzami do ostatnich chwil swego żywota — zgromadzeni robotnicy pożegnali Zmarłego słowami „Czerwonego Sztandaru" i „Międzynarodówki", młodzież robotnicza słowami swego hymnu, a Czerwoni Harcerze — harcerską pobudką.

Ciemno już było kiedy z cmentarza wychodzili uczestnicy ostatniej ziemskiej wędrówki tow. Stefana Kopcińskiego.

Bezrobocie na całym świecie

Według tymczasowej oceny oraz na podstawie urzędowych liczb nadesłanych przez te kraje, gdzie prowadzi się statystykę bezrobocia, ogólna liczba bezrobotnych ku końcowi marca r. b. wynosiła na całym świecie

22 i pół miljona ludzi,

wobec 24 miljonów ludzi w końcu grudnia r. z. oraz wobec 30 miljonów w końcu marca 1933 roku. Spadek liczby bezrobotnych wynosi w ciągu roku 7 i pół miljona.

Znamiennym objawem wahania się liczby bezrobotnych jest to, że w ostatnim kwartale 1933 liczba bezrobotnych wzrosła o 5,6 proc.. gdy w latach poprzednich wzrost bezrobotnych w końcu roku z nastaniem zimy wynosił 12 procent.

Wycieczka na Słowaczyznę Zarządu Głównego T.U.R.

Dnia 20 b. m. upływa ostateczny termin zapisów na wycieczkę. Przy zapisie wpłacić należy część należności, złożyć dowód osobisty i fotografję. Zapisy przyjmuje Sekretarjat Gener. TUR., ul. Czerwonego Krzyża 20, od godz. 9-ej do 3-ej, tel. 595-03.

W praktyce było jeszcze gorzej. Niższe [illegible] ne u[illegible] iń- ski[illegible] dla deko[illegible] i tło dla wal[illegible] W mi[illegible] y- ła [illegible] zo- wa[illegible] acje prze[illegible] i rozwoju — to największe ułatwienia, a niewąt-

Zlot Młodzieży Robotnicze

Komitet Centralny Organizacji Młodzieży TUR. organizuje w Warszawie, w dniu 29 czerwca r. b. jednodniowy Zlot młodzieży robotniczej.

Zlot ten będzie manifestacją młodzieży przeciwko faszyzmowi i zwyrodniałym przejawom nacjonalizmu w Polsce, DEMONSTRACJĄ NA RZECZ WOLNOŚCI I SOCJALIZMU.

W Zlocie udział wezmą organizacje młodzieży TUR., Sportowe i Czerwonego Harcerstwa z Warszawy, Warszawy Podmiejskiej i innych pobliskich miast i miasteczek.

Szczegółowe instrukcje rozesłane będą w drodze organizacyjnej.

Przegląd prasy

SOJUSZ OBRONNY.

Na arenie politycznej Europy rozgrywają się donioslé wypadki. Francja tworzy wielki sojusz obronny, do którego wchodzą: Francja, Sowiety, państwa Małej Ententy, blok Bałkański, do którego niewątpliwie przystąpią Bułgarja i Turcja.

Spotkanie pomiędzy Hitlerem i Mussolinim ma również niewątpliwie na celu stworzenie przeciwwagi temu blokowi.

Omawiając ten nowy układ Europy powojennej, **„Głos Narodu"** pisze:

„Jednak w tej wielkiej akcji dyplomatycznej, która stosunkom europejskim ma nadać nowe formy, trwalsze i pewniejsze, niż dotąd, istnieje poważna luka: jest nią brak Polski. Akcję tę rozwija się poza nią, czy obok niej, gdy tymczasem według naszego przekonania, powinna Polska w niej uczestniczyć jaknajżywiej, bo idzie ona po linji jej najżywotniejszych interesów i może jej zapewnić tylko największe korzyści".

„Głos Narodu" dochodzi do wniosku:

„Jest w tem **coś nie w porządku i** trzeba na to zwracać uwagę".

STOSUNKI FRANCUSKO - ANGIELSKIE.

Według opinji korespondenta **„Gazety Polskiej"**, nie jest wyłączone, **że** nastąpiło ostatnio pewne porozumienie pomiędzy Francją a Anglją. Podczas wojny, jak pisze rzeczony korespondent, Francja górowała nad Anglją i Ameryką i jej oddano naczelne dowództwo.

„Ale zaraz po usunięciu niebezpieczeństwa, po zakończeniu wojny, rozpoczął się odwet angielski i trwał po dziś dzień, od traktatu wersalskiego aż do ostatnich dni maja 1934 roku. Znosili to boleśnie ministrowie, godzili się — z wyjątkiem krótkiego, energicznego przebłysku Rajmunda Poincaré — na tę ciągłą kuratelę, na ten arbitraż, na te rady, na te nauczki, na te ciche przyjacielskie czy pedagogiczne pogróżki. Dopiero dwa tygodnie temu p. Ludwik Barthou odważył się powiedzieć ostro:

„Dość tego! Francja nie potrzebuje ani belfrów, ani guwernantek"!

Bo taki jest właściwie sens, w oświetleniu zwłaszcza dalszych wypadków, jego pierwszego genewskiego przemówienia. Sir John Simon aż osłupiał ze zdumienia, na widok podobnej zuchwałości, podobnego braku posłuszeństwa. Za kulisami, dowiadujemy się o tem obecnie, wręcz oświadczył:

„Jeżeli nie miłe są Wam nasze angielskie metody, powszechnie uznane za najlepsze, to radźcie sobie sami, ale nigdy już na nas nie liczcie, nigdy się do nas nie odwołujcie".

Francja atoli rzuciła na stół sowiecką kartę. Rząd angielski przeląkł się zbliżenia francusko - sowieckiego i oto na początek lipca p. Barthou zaproszony został do Londynu.

JEST EKSPORT CZY NIEMA EKSPORTU?

Minister Goebbels, przemawiając onegdaj w Warszawie, powołał się na słowa Mussoliniego i oświadczył, że idea hitlerowska to nie towar na eksport. Tymczasem **„Kurjer Poznański"** pisze o „Młodoniemcach", t. j. niemieckich obywatelach Polski, którzy coraz bardziej rozszerzają swoje wpływy na wszystkie większe skupiska niemieckie w Polsce.

„Kurjer Poznański" pisze:

„Jungdeutsche Partei" zapuszcza swe zagony także do Łodzi, na Wołyń i do Małopolski. Jej przywódcy głoszą, że Partja Młodoniemiecka skupiła w swych szeregach 65 proc. ogółu Niemców w Polsce. Jest to cyfra niewątpliwie przesadzona, w każdym razie wpływy **„panów z Bielska"** (jak ich nazywa **„Deutsche Rundschau"**) są znaczne. „Młodoniemcy" duże nadzieje pokładają pozatem w poparciu, jakiem darzy ich partja hitlerowska w Rzeszy Niemieckiej, łącznie ze swym naczelnym organem „Völkischer Beobachter". Pp. Wiesner i Axmann spodziewają się mianowicie, że akcja ich przeciwników, dawnych przywódców niemczyzny, zostanie w niedługim czasie sparaliżowana przez brak funduszów. Do tej pory bowiem organizacje niemieckie, kierowane przez „staroniemców", otrzymywały zasiłki z funduszów dyspozycyjnych, któremi rozporządzał minister spraw zagranicznych Rzeszy, p. v. Neurath. Obecnie zanosi się na cofnięcie tych zasiłków, natomiast „Jungdeutsche Partei" niewątpliwie liczyć może na sukurs nietylko moralny, ale także materjalny z tamtej strony granicy".

Jeżeli pokojowe zapewnienia p. Goebbelsa tyle warte, co jego zapewnienia o tem, że hitleryzm to nie towar na eksport — to winszujemy „sanacji" orientacji politycznej.

X. Y. Z.

Echa wydalenia z Niemiec korespondenta „Daily Express"

Już pisaliśmy o wydaleniu z granic Rzeszy korespondenta „Daily Expressu" p. Pembroke Stephensa za to, iż w dzienniku swoim pisał o zbrojeniach niemieckich, a zwłaszcza, iż wykrył, że na zachodzie Niemiec urządzono podziemne lotniska wojskowe.

Nawiązując do wypadku wydalenia zagranicznego dziennikarza z Niemiec, szef prasy zagranicznej partji narodowo-„socjalistycznej" dr. Haufstaengel ogłosił następujące znamienne oświadczenie:

„... Przy tej sposobności chciałbym bliżej i na przykładzie oświetlić stosunek bawiących w Niemczech w charakterze gości korespondentów zagranicznych do kraju, który im udzielił gościny. Przypuśćmy, że ktoś zostaje zaproszony do pewnego domu na kolację. Co powiedzianoby, gdyby osoba ta nadużyła gościnności i na własną rękę urządziła coś w rodzaju rewizji domowej, przeszukała wszystkie pokoje, kuchnię, spiżarnię, łazienkę, strych i piwnicę, myszkowałaby po szufladach, przerzucałaby korespondencję pana domu i ją odczytywała? Coby powiedziano na to, gdyby gość ten ponadto brak taktu posunął tak daleko, że sam zmyślałby plotki lub zbierał je wśród służby domowej?

Tego właśnie dopuścił się p. Pembroke Stephens. Jak i p. Noel Panter (poprzednio wydalony z Niemiec dziennikarz) uważał on za swoje główne zadanie szpiegowanie, co przecież nie ma nic wspólnego z zawodowemi zadaniami zagranicznego korespondenta. Jeżeli tacy panowie, jak Panter i Stephens upodobali sobie role szpiegów wojskowych, to niech w tym charakterze do Niemiec przybywają.

Jest to mojem zdaniem rzeczą niedopuszczalną, by ukrywać się pod maską nie budzącego podejrzeń akredytowanego korespondenta zagranicznego, gdy jako szpieg ryzykuje się życiem. „To nie jest uczciwa gra".

Hitlerowcy, mówiący o uczciwej grze — to ci, dopiero... uczciwa gra!

Pogrzeb tow. Ireny Lewińskiej odbędzie się dziś o g. 13 m. 30 z kościoła na Solcu na cmentarz na Bródnie

W. O. M. T. U. R.

Niebywały występ bandytów na ul. Dzielnej w Warszawie

Dwa trupy, 7 osób rannych

Wczoraj w północnej dzielnicy Warszawy rozegrała się krwawa walka jakby żywcem wzięta z powieści kryminalnych.

Przebieg tej niesamowitej historji jest następujący:

Do mieszkania fabrykanta Benjamina Szucha, przy ul. Dzielnej 47 przyszło dwuch osobników, którzy oznajmili właścicielowi mieszkania, że są kontrolerami warszawskiej Ubezpieczalni.

Zapytani o legitymacje, osobnicy ci wyjęli z kieszeni rewolwery, któremi usiłowali sterioryzować mieszkańców domu.

Jednak znajdujące się w mieszkaniu kobiety pod wpływem strachu i groźby śmierci podniosły nieludzki krzyk.

W pewnej chwili bandyci zrobili użytek z posiadanych rewolwerów i oddali w mieszkaniu kilka strzałów, od których został ciężko raniony fabrykant Benjamin Szuch. Mimo odniesionych ran, Szuch rzucił się do okna, wzywając pomocy. Bandyci do rannego oddali kilka strzałów, raniąc go jeszcze ciężej.

Jednocześnie została ogłuszona uderzeniami kolby rewolwerowej córka właściciela mieszkania Lodzia Szuchówna. Krzyki usłyszał dozorca domu. Bandyci szybko zorjentowali się, że obecność ich została ujawniona, wobec czego rzucili się do ucieczki. Uciekając po schodach napotkali oni dozorcę, którego przywitali salwą rewolwerową, jednak szczęśliwie nie zranili go.

Wybiegłszy na ulicę, bandyci wskoczyli do przejeżdżającej taksówki. Zatrzymali ją i przyłożywszy szoferowi rewolwer do skroni zmusili go do jechania we wskazanym przez siebie kierunku, to jest w stronę ulicy Okopowej.

Wślad za uciekającymi taksówką bandytami pobiegli przechodnie, oraz posterunkowi policji. Bandyci ostrzeliwali się z szybko mknącego samochodu.

Na rogu Gęsiej i Dzikiej przechodzący policjant, widząc ostrzeliwującą się taksówkę, usiłował ją zatrzymać; bandyci powitali go strzałami i zranili.

Skręcili następnie w ulicę Okopową, gdzie przed domem Nr. 46 wyskoczyli i ukryli się w sklepiku spożywczym. Ze sklepiku bandyci wyłamawszy drzwi dostali się do komórki, znajdującej się na podwórzu, schronili się tam wśród cegieł, piasku i cementu. Obok komórki znajdowało się okno parterowego mieszkania, które miało wyjście z klatki schodowej do bramy. Policjant, znajdujący się na podwórzu, zorjentował się, że bandyci prawdopodobnie tą drogą będą usiłowali wydostać się na ulicę, wobec tego stanął na czatach przy klatce schodowej.

Tymczasem nadjechała zaalarmowana policja. Policjanci, osłonięci pancerzami i stalowemi kaskami, usiłowali wejść do komórki, bandyci jednak, wyłamawszy okno, dostali się do parterowego mieszkania i sterioryzowawszy dwie obecne tam lokatorki, które zamknęli w komórce, zaczęli się gęsto ostrzeliwać. Policja rzuciła kilka granatów łzawiących przez okno do mieszkania, wobec czego bandyci schronili się do niewielkiej kuchenki.

Rozpoczęła się na nowo strzelanina, trwająca półtorej godziny, w czasie której padło ze strony policji **około tysiąca strzałów.** W czasie tej strzelaniny obie lokatorki zostały ranne. Wreszcie, po zaciętej walce, bandyci padli bez życia w kącie kuchni koło zlewu. W pokoju zdemolowane zostało urządzenie i potłuczone wszystko szkło. Na podłodze znajdują się kałuże krwi.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, aby ustalić tożsamość zabitych w walce bandytów. Nieustalono narazie czy bandyci ponieśli śmierć od kul policyjnych, czy też popełnili samobójstwo, widząc swą beznadziejną sytuację.

Od kul rewolwerowych, jakie padły z rąk bandytów ranni zostali: Chil Grünberg, elektrotechnik, Josek Elblum, oraz wyglądająca z okna właścicielka wędliniarni Melanja Dąbrowska.

Strajk kuchmistrzów

trwa w całej pełni

Strajk kuchmistrzów w Warszawie rozszerzył się na wszystkie restauracje w Warszawie i śmiało można powiedzieć, że objął on w 100 proc. wszystkich kuchmistrzów.

Niewiadomo z jakich przyczyn przybyła policja do oddziału kuchmistrzów (Krakowskie Przedm. Nr. 4), z żądaniem zamknięcia lokalu, przyczem przewodniczący oddziału tow. Pawlak, został zatrzymany w komisarjacie.

Nie rozumiemy celu tych szykan, stosowanych wobec pracowników, prowadzących z całym spokojem akcję ekonomiczną o zawarcie umowy zbiorowej.

Kartel zeszytowy wstrzymany

Wobec oporu społeczeństwa

Agencja „Press" donosi:

Jak się dowiadujemy: minister oświaty cofnął wydane i ogłoszone już w „Dzienniku Urzędowym" ministerjum W. R. i O. P. rozporządzenie o normalizacji zeszytów szkolnych. W przyszłym roku szkolnym młodzież szkół powszechnych będzie mogła nabywać wszelkiego rodzaju zeszyty po dotychczasowych cenach rynkowych, jak się to dzieje obecnie.

Zapotrzebowanie zeszytów szkolnych wynosi w całym kraju około 50 miljonów rocznie. Wobec ustalonej w rozporządzeniu o normalizacji zeszytów ceny 10 groszy za zeszyt społeczeństwo byłoby obciążone nowym wielkim wydatkiem w okresie kryzysu. Cofnięcie rozporządzenia o normalizacji zeszytów szkolnych stanowi niespodziankę dla zjednoczenia producentów zeszytów pod firmą „Centrokajet".

Rozwiązanie partji

narodowo-„socjalistycznej"

Zarządzeniem Dyrekcji Policji w Katowicach została narodowo-„socjalistyczna" partja robotnicza z dn. 15 b. m. zawieszona w działalności i rozwiązana na całym obszarze województwa śląskiego. Równocześnie z rozwiązaniem NSPR. zakazano, pod rygorem skutków prawnych, należenia do tej organizacji, noszenia jej odznak oraz mundurów. (PAT).

Decyzją wileńskiego starosty grodzkiego została rozwiązana narodowo-„socjalistyczna" partja okręgu wileńskiego i obwód na m. Wilno. (PAT).

***

Również władze bezpieczeństwa w Łodzi przystąpiły do rozwiązania partji narodowo-„socjalistycznej". Policja opieczętowała wszystkie lokale hitlerowskie na terenie całego województwa.

Dwie osoby zabite przez tramwaje

76-letni Władysław Lanc, przechodził przez jezdnię na rogu ul. Zygmuntowskiej i Jagiellońskiej. W tym momencie został potrącony przez elektrowóz linji „21". Policjant przewiózł Lanca nieprzytomnego do pobliskiego szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wskutek pęknięcia czaszki i wstrząśnienia mózgu, wkrótce zmarł.

— 11-letni Zygmunt Gawin, uczeń, który wskutek czepiania się tramwaju linji „1", dostał się pod koła i doznał obcięcia ręki, zmarł w szpitalu im. Karola i Marji.

Zmiana kierunku tramwajów nocnych

W związku z asfaltowaniem jezdni na ul. Focha i Królewskiej (od Marszałkowskiej do Krak. Przedm.), tramwaje nocne linji „20", począwszy od nocy z 15 na 16 b. m., na okres 2 — 3 tygodni, nie będą kursowały przez pl. Teatralny, Focha i Trębacką, a przez pl. Bankowy, Przechodnią, Żelazną Bramę i Graniczną.

Pociągi ranne, odchodzące do Gocławka, Czerniakowa i Pelcowizny, odchodzić będą nie z pl. Teatralnego, a z rogu ul. Trębackiej i Krak. Przedm.

Kronika organizacyjna

Warsz. Okr. Kom. Robotniczy P.P.S. wzywa towarzyszów do wzięcia udziału w akademji ku czci tow. Stefana Kopcińskiego, która odbędzie się dziś o godz. 8 wiecz. w sali teatru „Ateneum" przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

MOKOTÓW, Chocimska 23. Dziś o godz. 7 wiecz. **odbędzie się specjalne zebranie dzielnicowe. Referat wygłosi tow. Winterok.**

ORGANIZACJA PODMIEJSKA MŁODZIEŻY T. U. R.

JABŁONNA LEGJ. w sobotę o godz. 19 w lokalu organizacji odbędzie się walne zebranie członków z referatem tow. Dąba.

Dziennikarze „Czwartej brygady"

Przed paroma dniami odbył się, jak pisaliśmy, w Warszawie zjazd dawnych „zarzewiaków". Nadesłano nam z kilku stron kraju numery prowincjonalnych pism „sanacyjnych" z depeszami P. A. T. o przebiegu zjazdu i z własnemi uroczystemi tytułami:

„DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE RUCHU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO W POLSCE",

albo:

„POCZĄTKI PRASY NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ",

albo jeszcze:

„PORAZ PIERWSZY PRZED 25 LATY".

Słowem, okazuje się, że bardzo zresztą ofiarny, ideowy i ładny moralnie ruch akademików - „zarzewiaków przeobraża się pod piórem tych usłużnych panów z „czwartej brygady"... w początek ruchu niepodległościowego w Polsce. P. P. S., Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki, — wszystko to raptem znika; pozostaje tylko... „Zarzewie".

Sama sprawa jest koniec końców bagatelna, bo historji P. P. S. „zatłamsić" już nikt nie potrafi; ale chodzi o psychologję, o stopień znajomości tych spraw minionych pośród „ideologów" obozu miłościwie nam panującego. Możeby jednak p. prezes Sławek polecił dziennikarzom z „czwartej brygady" B. B. W. R., by zaprenumerowali... „Niepodległość", jedyne polskie wydawnictwo na większą skalę w tej dziedzinie; niech dzisiejsi „reprezentanci"... tradycyj niepodległościowych przestudjują choć trochę dzieje tych walk, których pamięć obnoszą po bankietach i artykułach, pisanych na kolanie, jakgdyby ta pamięć naprawdę do nich należała. S. K.

Konferencja wojewodów

Wczoraj rozpoczął swe obrady w Min. Spraw Wewnętrznych w obecności premjera Kozłowskiego 2-dniowy zjazd wojewodów.

Tematem zjazdu są aktualne sprawy polityczne i gospodarcze. (PAT.)

Atak Maksyma Gorkiego

na młode pokolenie pisarzy sowieckich

W prasie sowieckiej ukazał się sensacyjny artyku. Maksyma Gorkiego, w którym autor występuje z nadzwyczaj ostrym atakiem przeciwko pisarzom sowieckim a zwłaszcza **młodemu pokoleniu,** zarzucając im demoralizację, alkoholizm, niezdrową atmosferę koleżeńską, plotki i intrygi, megalomanję oraz dążenie do zakładania towarzystw wzajemnej adoracji, a także ndmiernie wybujały indywidualizm i ambicję, co, zdaniem Gorkiego, odbija się na jakości pracy literackiej. Pozatem Gorkj zarzuca im „huligaństwo" zaznaczając, że od huligaństwa do faszyzmu jest tylko jeden krok. Przedmiotem ataków Gorkiego stał się specjalnie szereg pisarzy z b. związku pisarzy proletarjackich oraz wielu młodych poetów komsomolców.

W zakończenin artykułu Gorkij czyni następującą uwagę: „wytworzyła się atmosfera niezdrowa i haniebna, co do której zapewne niebawem wypowie się autorytatywna opinja robotnicza". (P. A. T.).

Z całego świata

Krótkie wiadomości telegraficzne

CO TO BYŁO Z KONSULEM KURAMOTO?

Z Szanghaju donoszą, że wicekonsul Kuramoto, który znajduje się w jednym ze szpitali w Nankinie, oświadczył, że **nie był porwany i że władze chińskie nie ponoszą najmniejszej odpowiedzialności za jego tajemnicze zniknięcie.** Kuramoto robi wrażenie człowieka złamanego i nerwowo chorego. Oświadczył on, że opuścił Nankin, wiedziony dziwną tęsknotą śmierci. Chciał on popełnić samobójstwo, lecz po wypiciu wody zrezygnował z tego zamiaru, czego obecnie żałuje. Błądził on przez całą noc wśród skał.

Oświadczenie konsula Kuramoto wywołało wielkie wrażenie. Rząd japoński znalazł się w trudnej sytuacji i będzie musiał usprawiedliwić się przed Rządem chińskim z czynionych niesłusznie zarzutów. Chińskie koła polityczne podkreślają, że Rząd japoński usiłował wyzyskać incydent z wicekonsulem Kuramotą dla celów politycznych. (ATE.).

***

Ze strony japońskiego M. S. Z. oświadczono dziennikarzom, że Japonja z uczuciem ulgi powitała wiadomość o powrocie do Nankinu wice-konsula Kuramoto. Wiadomość ta rozwiała odrazu obawy, jakie zaczynały się budzić co do dalszego rozwoju stosunków chińsko-japońskich. Zarządzenia, jakie winny być wydane zależnie od okoliczności zniknięcia Kuramoto będą mogły być ustalone dopiero po przeprowadzeniu szczegółowego śledztwa i po całkowitem wyzdrowieniu wice-konsula. (PAT.).

JAK W POWIEŚCI KRYMINALNEJ.

Sprawa przyczyn katastrofy samolotu w górach Catshill (Ameryka), podczas której poniosło śmierć 7 osób, jest w dalszym ciągu przedmiotem dochodzeń. Coraz bardziej utrwala się przeświadczenie, że katastrofa pozostaje w związku **z aferą szpiegowską.** Przed paru dniami zniknęła teczka z niezwykle ważnemi dokumentami dotyczącemi lotnictwa. Podobno wśród ofiar katastrofy znajdowali się członkowie organizacji szpiegowskiej, która zdobyła te dokumenty. (ATE.).

NIE RZUCAĆ ZGNIŁYCH JAJEK!

Ogólne zainteresowanie wywołał w opinji publicznej wyrok ogłoszony w środę przez sąd policyjny w Alford (Anglja). Pasażer jednego z samolotów turystycznych w chwili przelotu nad Aldorf wyrzucił zgniłe jajo, które dziwnym zbiegiem okoliczności trafiło na dziedziniec sądu policyjnego, gdzie spadło na głową jednego z urzędników. Wszczęte dochodzenia policyjne doprowadziły do wykrycia pasażera, którego sąd, opierając się na ustawie z 1923 r., zakazującej wyrzucania jakichkolwiek przedmiotów z samolotu, skazał na wysoką karę pieniężną. (ATE.).

PIORUNY.

W czasie burzy, która przechodziła nad Chatillon-sur-Marne (Francja) piorun uderzył w posąg papieża Urbana II. Posąg został poważnie uszkodzony. Pod wpływem gorąca twarz papieża i głowa zlały się w jedną niekształtną masę. (ATE.).

***

W prowincji Oaxaca w Meksyku *jednem* uderzeniem pioruna zostało zabitych 11 osób, oraz 30 sztuk bydła. (ATE.).

DO BIEGUNA PÓŁNOCNEGO.

Znany badacz stref podbiegunowych, sir Hubert Wilkins, zamierza w roku przyszłym podjąć ponowną próbę dotarcia do bieguna północnego łodzią podwodną. W jednej ze stoczni angielskich rozpoczęto budowę specjalnej łodzi, przeznaczonej dla badań arktycznych, której plan opracowany został na podstawie doświadczeń, poczynionych przez Wilkinsa podczas ostatniej jego próby dotarcia do bieguna północnego w roku 1931, zakończonej, jak wiadomo, niepowodzeniem. Wilkins zamierza wyruszyć w czerwcu 1935 r. ze Spitzbergu i odbyć $3/4$ drogi pod wodą. (ATE.).

Z sali sądowej

Sprawa pułkownika sztabu generalnego

Adw. Hofmokl - Ostrowski podjął się obrony przed sądem wojskowym b. kapitana W. P. Skwirczyńskiego. Jako honorarjum przyjął czek pułkownika sztabu generalnego, Jana Niemiec - Morońskiego i weksle żony kapitana. Czek pułkownika nie został w terminie zrealizowany, a i żona oskarżonego również nie dopłaciła z tytułu weksli pewnej sumy. Wówczas płk. Moroński wręczył adwokatowi żyrowany weksel na 2 tys. zł. z podpisami niejakiego Nortena i Muszyńskiego, które okazały się fikcyjne i podrobione przez pułkownika. Tak zeznali biegli.

Płk. Moroński tłumaczył przed Sądem Okręgowym, że czeku istotnie nie wykupił, ponieważ oczekiwane wpłaty zawiodły go, a weksel wręczył tylko, jako gwarancję. Była to zwykła usługa wyświadczona oficerowi.

Sąd skazał pułkownika Morońskiego na rok więzienia.

Z urzędu skarbowego

Naczelnik szesnastego urzędu skarbowego w Warszawie, p. Werman, rozszerzył pogłoskę o swoim zastępcy, że pobiera łapówki. Zastępca ten, p. Moldyński, został zwolniony ze stanowiska. Ale dochodzenie prokuratorskie nie wykazało prawdziwości tego zarzutu. P. Moldyński wystąpił wobec tego ze skargą na swego naczelnika o oszczerstwo, który jednak w pierwszej instancji został uniewinniony. P. Moldyński jednak zaapelował i p. Werman został skazany na 2 tygodnie aresztu.

Fałszerze bilonu

Proces Eingera i tow., oskarżonych o fałszowanie dziesięciozłotówek, toczy się dalej. Na uwagę zasługują zeznania Woźniakowej, żony b. woźnego Sądu Okręgowego w Warszawie, która udziela odpowiedzi znamionujących chorobę umysłową. Np. na pytanie czy miała dziecko odpowiada, że nie pamięta. W związku z temi zeznaniami zostanie prawdopodobnie zarządzona ekspertyza psychjatryczna oskarżonej.

Afera szkolna

W Warszawie powstała szkoła p. t. „Radosna szkoła", przystosowana rzekomo do wymogów postępu. W rzeczywistości impreza okazała się oszustwem, zorganizowanem przez niejakiego Edwarda Späth, który stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym oskarżony o przywłaszczenie kaucyj pracowniczych i wpisów na ogólną sumę 100 tysięcy złotych.

Przebieg wyborów do Rady Miejskiej w Zgierzu

Rozbijackie próby t. zw. „Lewicy Związkowej"

(Kor. wł.).

Dotychczas w naszem mieście rządziła większość „sanacyjno"-endecka, na czele z prezydentem miasta p. Świercem. Po wyborach prawdopodobnie ta sama większość obejmie władzę w samorządzie m. Zgierza, a to dlatego, że prezydent sanator i wiceprezydent — endek, dotychczas dobrze się z sobą zżyli i sojusz ten będą chcieli zachować na przyszłość.

Obecny skład Rady Miejskiej m. Zgierza przedstawia się następująco: Obóz Narodowy 16 radnych — 5.082 głosów, Sanacja — 8 radnych, 2.860 głosów, P. P. S. — 5 radnych, 1782 głosów, pozatem Żydzi — 2 radnych i Niemcy — 1 radnego.

W wyborach występowaliśmy pod nazwą: Lista P. P. S., Niem. Soc. Partji Pracy i Klasowych Związków Zawodowych, przyczem należy stwierdzić, że lista nasza odniosła poważne zwycięstwo w stosunku do poprzednich wyborów do Rady Miejskiej, przy których otrzymaliśmy 3 mandaty i 961 głosów, czyli **teraz dostaliśmy o 86 proc. głosów więcej, niż w poprzednich wyborach.**

W wyborach tych lista nasza otrzymałaby znacznie więcej głosów, gdyby nie zdradziecka grupa, mianująca się „lewicą związkową" na czele z p. Laśkiewiczem, b. przewodniczącym Związku Włókienniczego, który od dwuch lat wydalony jest z P. P. S. za szkodliwą działalność. Grupa ta chciała upiec swoją pieczeń przy nadchodzących wyborach do Rady Miejskiej przez zawarcie bloku z partjami socjalistycznemi i w ten sposób wprowadzić na listę swoich ludzi.

Ale nie daliśmy się wziąć na te obłudne manewry, bo lista nasza zawierała nazwiska **faktycznych** przedstawicieli klasowych związków zawodowych.

Wówczas „lewica związkowa" rozpoczęła atak przeciwko P. P. S. i członkom Klasowych Związków Zawodowych, nie przebierając w środkach.

Pod natchnieniem tej tzw. „lewicy" Główna Komisja wyborcza wezwała 194 wyborców, którzy podpisali naszą listę, celem sprawdzenia autentyczności podpisów. Stawiło się 120 wyborców, z których ani jeden podpisu nie wycofał. Komisja widząc to, zaniechała dalszego sprawdzania.

Wówczas grupa p. Laśkiewicza rozpoczęła zawziętą agitację przeciwko nam, wzywając robotników, aby oddali głosy raczej... na listę Obozu Narodowego, niż na naszą listę. (!!) Wyszło szydło z worka, że p. Laśkiewicz, który schował się za plecami tej „lewicy związkowej", faktycznie jest pachołkiem endecji.

W rezultacie w dniu wyborów większość komunistów głosowała na listę Obozu Narodowego.

Należy zaznaczyć, że obecnie nawet najbliżsi przyjaciele Laśkiewicza zrozumieli jego obłudną rolę i ze wstrętem odwracają się od rozbijacza ruchu zawodowego i rozbijacza solidarności robotniczej.

Wyborca.

Tragedja przy egzekwowaniu 4 złotych podatku

Egzekutor zastrzelił podatnika

W gminie Kamienica Szlachecka, powiat Kartuzy zdarzył się tragiczny wypadek przy wykonywaniu egzekucji podatkowej.

Do rolnika Stefana Gorlikowskiego przybył sekwestrator Urzędu Skarbowego w Kartuzach, Anastazy Gliszczyński, by wyegzekwować należność podatkową w wysokości 4 złotych z groszami. Pomiędzy sekwestratorem a podatnikiem powstała sprzeczka, która następnie zamieniła się w bójkę.

Podczas szamotania się sekwestrator dobył rewolweru i oddał jeden strzał ostrzegawczy, a następnie oddał drugi strzał do stojącego za nim i bijącego go pięściami Gorlikowskiego. Kula przeszyła G. brzuch. Rannego przewieziono do szpitala w Kartuzach, gdzie podczas operacji zmarł.

Sekwestrator został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem. Dochodzenia w toku.

Wymowa cyfr wyborczych

W wyborach do Rad zakładowych na Górnym Śląsku

Na kopalni „Śląsk" C. Z. G. otrzymał największą ilość mandatów

Podajemy według „Gazety Robotniczej":

Wybory do Rady Zakładowej na kopalni „Śląsk" przyniosły nowy sukces Centralnemu Związkowi Górników. Klasowa organizacja uzyskała najwięcej głosów i mandatów, pomimo szalonej nagonki i oszczerstw, rzucanych przez wszystkich wrogów i zdrajców na CZG. i P.P.S.

Wynik wyborów jest następujący: Lista Nr. 1 (CZG.) 394 głosy i 4 mand., lista Nr. 2 (ZZZ.) 287 gł. i 3 mand, lista Nr. 3 (ZZP.) 136 gł. i 1 mandat. Inne listy otrzymały znikomą ilość głosów; w tem komuniści 86 gł. (bez mandatu).

CZG. uzyskał przy obecnych wyborach więcej głosów, niż w ub. roku. Komuniści stracili ostatni mandat. Natomiast dużo głosów uzyskał ZZZ., na którego listę głosowali komuniści, Niemcy i Zjednoczeniowcy. ZZP. powoli zanika. Wpływy Grajka maleją z każdym dniem. Członkowie ZZP., mając do wyboru „usanowanego" Grajka i „sanację", wybierają sanatorów. Maluczko, a ZZP. zniknie zupełnie ze Śląska.

Żona strzeliła do męża

Ofiarą padło 2½ roczne dziecko

Dom przy ul. Lutomierskiej 123 w Łodzi stał się widownią dramatycznej i krwawej sceny. Właścicielami domu są małżonkowie Włodarczykowie, między którymi oddawna już panowały niesnaski. We wtorek, w czasie awantury z mężem, Włodarczykowa niespodziewanie zupełnie dobyła rewolweru i strzeliła do niego.

Rzecz działa się na podwórzu, tuż koło płota, oddzielającego nieruchomość Włodarczyków od ulicy. Strzał chybił, jednak kula przeszła przez szparę w płocie i trafiła bawiącą się na ulicy dwu i półroczną Krystynę Radoń.

Dziewczynka padła, zalewając się krwią. Lekarz pogotowia stwierdził u nieszczęśliwego dziecka ranę postrzałową i skierował je w stanie groźnym do szpitala.

Czaty sekwestratorów

zasekwestrowanie świń i cielaków

Z Wrześni donoszą:

12 b. m. wczesnym rankiem, kiedy ulicą ruszył samochód ciężarowy, w którym załadowane były świnie i cielaki, stanowiące własność kilku osób, zalegających z podatkami, na ul. Dworcowej znaleźli się nagle dwaj sekwestratorzy, którzy zatrzymali samochód, świnie i cielaki opieczętowali i tym samym samochodem przewieźli do urzędu skarbowego.

W urzędzie tego samego dnia odbyła się publiczna sprzedaż, zabezcen, świń i cielaków jednego z podatników.

Mąż zamordował żonę tasakiem

W dniu 12 b. m. 47-letni mieszkaniec Kłobuska, Marek Bryk posprzeczał się ze swą żoną 34-letnią Anną i w przystępie szału zamordował ją tasakiem, zadając nieszczęśliwej kobiecie kilkanaście ran. Zabójca został aresztowany.

Pobór

Dziś winni stawić się w Warszawie: 1) zamieszkali w 6 i 7 dzielnicach IV komisarjatu P. P. — w komisji poborowej Nr. 1, 2) zam. w 1, 2 i 3 dzielnicach XXIII kom. — w komisji poborowej Nr. 2, 3) zam. w 6 i 7 dzielnicach V kom. — w komisji poborowej Nr. 3, wreszcie 4) zam. w 5 i 6 dzielnicach VIII kom. — w komisji poborowej Nr. 4. Wszystkie powyższe komisje urzędują przy ul. Stalowej 73.

Pokwitowanie

DLA BIEDNYCH DZIECI.

„Nietaktowny napiwek" zł. 4.

Afera szubińskiej Kasy Chorych przed sądem

Prezenty od dostawców

W dalszym ciągu rozprawy oskarżeni w procesie o nadużycia w szubińskiej kasie chorych: Marja Walkowska, Służewski Alwin i Strauchman częściowo przyznali się do zarzucanych im w akcie oskarżenia przestępstw.

Dyr. Walkowski nie przyznał się do przywłaszczenia 16 tys. zł. ale potwierdził, że brał „zaliczki" z kasy oraz prezenty od dostawców.

Świadkowie, których wezwano w liczbie około 70, zeznają przeważnie na niekorzyść oskarżonych. Rozprawa trwa.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

DOLAR 5.26.

Berlin 201.75, Gdańsk 172.72, Belgja 123.76, Holandja 359.45, Londyn 26.71, Paryż 34.96, Praga 22.05, Szwajcarja 172.10, Włochy 45.65.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Spełnione marzenia".
APOLLO: „Csibi" z Fr. Gaal.
ATLANTIC: „Wybuchowa blondynka" z Jean Harlow.
ANTINEA: „Szalona noc w Zoo" i film polski.
AMOR: „Żebrak z Bagdadu" i polski film.
AS: „Mój przyjaciel król".
BAJKA: „Dixiana" i „Pat i Patachon jako wojacy".
CASINO: „Sobowtór".
CAPITOL: „W twoich ramionach" i „Noc w Kairze".

COLOSSEUM: „Szaleństwa paryskie" i rewja z Rentgenem.
COLOSSEUM MAŁE: „Postrach Arizony".
CORSO: Film z Kiepurą i rewja.
CRISTAL: „Nieustraszony cowboy" i „Nie pozwól mi pić".
CYRK (Kino Variété): „Burzyciel" i atrakcje.
EUROPA: „Przygoda o północy".
FAMA: „Papryka" i „Demon miłości"
FILHARMONJA: „Miraże szczęścia".
FORUM: „Maharadża Rampuru" i „Przybłęda"
GLORIA: „Oliver Twist" i „Orły na uwięzi" (Małygin).
HELJOS: „Życie jest piękne".
IKS: „Narzeczona z loterji" i „Znajoma z ulicy".
KOMETA: „Byłem ci wierny" i rewja.
LOS: „Ostatnia eskapada".
LUX: „Odmęt ulicy".
MAJESTIC: „Gwiazdy Broadwayu".

MEWA: „Pocałunek przed lustrem" i „Węgierska miłość".
MASKA: „Chandu" i „Na Sybir".
MIEJSKI: „Samarang" i „Dlaczego zgrzeszyłam".

MIGNON: „10-ty kochanek" i „Kajdany życia".
NOWY SPLENDID: „Symfonja życia" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Maskarada miłości" i „Emma".
OKO PRASKIE: „Nowoczesny Robinson".
PROMIEŃ: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy".
PAN: „Miss Flora" z A. Ondra.

PRAGA: „Rakoczy Marsz" i „W twoich ramionach".
PETIT TRIANON: „Maskarada miłości" i „Kurtyzana".
RIVIERA: „Wyrok morza" i „Nie damy ziemi".
ROXY: „Dziś żyjemy" i dodatki.
SOKÓŁ: „A.L.14 zatonęła" i dodatki.
STYLOWY: „Otchłań życia".
TON: „Żółty książę".
UCIECHA: „Córka pułku" z Anny Ondra.
UNJA: „Zakazana melodja" i rewja.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sport robotniczy

R.K.S. ZNICZ PRZY Z.Z.K. W PRUSZKOWIE rozpoczął energiczną pracę przy budowie własnego boiska. Otwarcie nastąpi prawdopodobnie w jesieni roku bieżącego, przyczem referat sportowy Z. Z. K. projektuje zlot robotniczych klubów sportowych Z.Z.K. z całej Polski.

Z. R. S. S. zgłosił do Ośrodka Morskiego i Śródlądowego P. U. W. F. i P. W. trzech kandydatów, którzy po ukończeniu kursu i uzyskaniu odpowiednich świadectw poprowadziliby prace żeglarskie Z.R.S.S.

PLAŻA I PRZYSTAŃ NA WIŚLE R. K. S. SKRA W WARSZAWIE. RKS. Skra niezależnie od pracy prowadzonej na terenie boiska i domu przy ulicy Okopowej posiada własną przystań i plażę nad Wisłą. Dostępna jest ona dla bratnich organizacyj robotniczych i związków zawodowych. Zarząd R. K. S. Skra podaje nam do wiadomości, że chcąc udostępnić szerokim warstwom możność korzystania ze swych urządzeń nad Wisłą, udziela daleko idących ulg członkom wymienionych organizacyj. I tak jednorazowe użycie szatni wraz z wejściem na teren plażowy wynosi 30 groszy. Karty sezonowe zaś zł. 3,50.

Dla tych, którzy interesują się sportami wodnemi i chcieliby zostać członkami sekcji wodnej R. K. S. Skra opłaty członkowskie wynoszą: składka miesięczna klubowa dla mężczyzn zł. 1,25, dla kobiet 75 gr. Ponadto obowiązują składki sekcji: dla kobiet 50 gr. dla mężczyzn zł. 1, pobierane jedynie w ciągu 6-ciu miesięcy letnich. Za garażowanie kajaków na przystani członkowie sekcji płacą przez okres zimowy zł. 5.

Tenis

Z TENISOWYCH MISTRZOSTW POLSKI W POZNANIU. Wczoraj zakończyły się w Poznaniu rozgrywki eliminacyjne w grze pojedyńczej panów o tenisowe mistrzostwo Polski. Z pośród 8-miu rozstawionych odpadł jedynie Warmiński, którego pokonał niespodziewanie łatwo Tarłowski w 3-ch setach 6:3, 6:2, 6:4.

Do ćwierćfinałów zakwalifikowali się: Tłoczyński, Hebda, Wittman, Popławski, Tarłowski, Spychała, Bratek i Jerzy Stolarow.

Pływanie

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE WARSZAWY. W nadchodzącą sobotę i niedzielę (16 i 17 b. m.) nastąpi w stolicy oficjalne otwarcie sezonu pływackiego.

W oba dni na basenie pływackim przy ul. Łazienkowskiej odbędą się zawody z programem olimpijskim dla pań i panów o mistrzostwo okręgu warszawskiego w klasach B i C.

Ponadto — rozgrywki w piłce wodnej dla drużyn klas A, B i C.

Początek zawodów w oba dni o godz. 16.

Piłka nożna

PO PIŁKARSKICH MISTRZOSTWACH ŚWIATA. Komitet organizacyjny ostatnich piłkarskich mistrzostw świata dokonał przybliżonego obrachunku finansowego zawodów i zorjentował się, że w ostatecznym rezultacie wielka impreza dała pewien czysty zysk.

Zysk ten ma być podzielony pomiędzy Państwowe Związki Piłkarskie tych krajów, które startowały w meczach, rozegranych na terenie Italji.

Dokładny obrachunek mistrzostw nie jest jeszcze wiadomy. W każdym razie finałowy mecz o mistrzostwo, rozegrany w Rzymie pomiędzy Włochami i Czechosłowacją przyniósł olbrzymią sumę — 750 tysięcy lirów.

Kolarstwo

WOJEWÓDZKIE MISTRZOSTWA SZOSOWE W KOLARSTWIE. W dniu 24 b. m. we wszystkich województwach rozegrane zostaną szosowe wyścigi kolarskie na trasie 100 klm. o mistrzostwa województw. Wyścigi te odbędą się w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Katowicach, Poznaniu, Lwowie, Pomorzu, Lublinie, Kielcach, Wilnie i Łucku. Norma czasu dla uzyskania tytułu mistrza województwa wynosi 3 godz. 15 min.

Szosowe mistrzostwa Polski odbędą się w Katowicach w dniu 15 lipca.

Ciężkoatletyka

POZNAŃSCY ZAPAŚNICY POKONANI WE WROCŁAWIU. We Wrocławiu odbył się mecz zapaśniczy pomiędzy Poznaniem, a reprezentacją Wrocławia. Zwyciężyli zapaśnicy wrocławscy w stosunku 18:6.

Najlepszym zawodnikiem wśród poznańczyków był Elsner, który pokonał przeciwnika po dwuminutowej walce.

Sporty zimowe

UKONSTYTUOWANIE SIĘ ZARZĄDU POL. ZW. ŁYŻWIARSKIEGO. Zarząd Polskiego Związku Łyżwiarskiego ukonstytuował się na swem ostatniem posiedzeniu, jak następuje: prezes — płk. Frydrych, wiceprezesi — mjr. Goebel i Nehrling, sekretarz — p. Jurkowski, zastępca — kpt. Kurletta, skarbnik — p. Słojewski, zastępca p. Baranowski, członkowie p.p.: Hirszberg i Kaczorowski, referentka kobieca — p. Skąpska. Biuro związku mieści się w lokalu ZZ., Wiejska 11 m. 10 i czynne jest w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18 — 20.

„Fontamara"*)

Gdy pod rządami faszyzmu włoskiego, jak wszędzie tam, gdzie dyktatura tłumi wolne słowo i niezależną twórczość, gdzie wszystko chce mieć pod swym butem, a literaturę podporządkowaną swym celom, — piśmiennictwo włoskie bądź zamiera, bądź spada do najniższego poziomu, — na emigracji ukazał się pierwszorzędny młody pisarz **I. Silone.** Jego książka p. t. **„Fontamara"** należy do jednego z lepszych dzieł sztuki okresu powojennego. Jest jednocześnie płomiennem oskarżeniem nietylko faszystowskich rządów, ale także kapitalistycznego państwa i wszystkich przejawów jego ucisku wobec biednych.

Mimo swej naturalności, prostoty, odzwierciadlającej bez żadnej przesady rzeczywistość, powieść jest pełnym patosu manifestem walki o prawo do życia wydziedziczonych i ciemiężonych.

Fontamara to wioska w południowych Włoszech. Nie można jej znaleźć na mapie. Jest ona jedynie symbolem, ale symbolem, oddającym najbardziej rzeczywistą prawdę krzywdy i nieszczęścia ludzi biednych. Jest historją „Cafone". Na określenie tego słowa brak w języku polskim odpowiednika. Są to najbiedniejsi z pośród chłopów, posiadający, lub dzierżawiący skrawki ziemi, albo też nie posiadający nic. Słowem — biedota wiejska, nie mogąca wyżyć na własnej ziemi. Dawniej emigrowali. Dziś to jest niemożliwe. Codziennie o świcie oczekują godzinami na rynku miasteczka, aby ich zaangażowano do jakiejś pracy.

„Fontamara" opowiada nam dzieje tych „Cafone" w 1929 r., gdy w 7-ym roku istnienia faszyzm, siła niepojęta dla „cafone", zaczyna przenikać do ich wsi, siejąc grozę i przerażenie. Silone kreśli w swej książce historję walki „cafone" z kapitalistycznuem państwem z nową, bardziej niż dawniej ciemiężącą, ich władzą. „Cafone" są bezbronni. Ich walka o światło, które im za karę odebrano przeciw niesprawiedliwym podatkom, o wodę, której ich pozbawiono dla korzyści sąsiedniego obszarnika, o wolność, przeciw gwałceniu ich żon i córek, o ziemię, chleb, pracę — wywołuje ponure, wstrząsające wrażenie, budzi chęć przeciwstawienia się, walki. To też i „cafone", dotychczas ciemni, rozbici, nieuświadomieni, pod wpływem spadających na nich ciosów z miasta, od obszarników, urzędników, adwokatów, faszystów, zaczynają rozumieć, że jedynym środkiem obrony dla nich jest jedność i walka. Wydają nielegalną gazetę, bohatersko bronią swych praw do życia. Nic to, że ekspedycja karna faszystów karabinami maszynowemi i ogniem zmiata z powierzchni ziemi Fontamarę. Ziarno buntu zostało zasiane. Bunt wzrasta.

A Silone, któremu nie obca jest snać marksistowska metoda badania, uogólnia wydarzenia w Fontamarze, sięga głębiej, dalej, godząc w podstawę obecnego ustroju społecznego.

Książka wydana starannie. Przekład nie razi. Tembardziej razi niechlujna korekta.

M. K.

*) *I. Silone: „Fontamara"*. Przekład z włoskiego Ludwika Sawickiego. Okładka M. Bermana. Wydawnictwo M. Fruchtmana. 1934 r., str. 209.

Lwy oblegające stację kolejową

Budowa kolei we wschodniej Afryce

W brytyjskiej Wschodniej Afryce prowadzi się obecnie budowę jednotorowej kolei z Mapele do Bisue. Jest to jedna z najbardziej dzikich okolic Afryki Wschodniej, zwłaszcza zaś osławione tereny „Simba Dathi", gdzie jest zatrzęsienie lwów.

Z jakiemi niebezpieczeństwami dla inżynierów i robotników, zatrudnionych przy budowie, związane jest przebywanie w tym dzikim dystrykcie, świadczy raport, który angielskie ministerjum kolonji z Afryki otrzymało.

Już na samym początku budowy kolei zaszły tragiczne wypadki. W odległości 200 kilometrów od stacji wyjściowej Mapele zbudowano stację kolejową, która połączona została drutami telegraficznemi z innemi punktami budowy. Gdy roboty koło budowy toru posunęły się naprzód i czarni tubylcy układali już podkłady i szyny w głębi puszczy, budynek ten ewakuowano, pozostawiając w nim uzbrojonego telegrafistę z pośród białych pracowników kolejowych.

Nie minęło 4 8godzin, gdy kierownictwo budowy kolei w Mapele otrzymało alarmujący telegram od pozostawionego samopas urzędnika.

Telegram brzmiał: Przyślijcie natychmiast pomoc. Lwy oblegają budynek. cztery uśmierciłem. Niebezpieczeństwo groźne.

W pół godziny potem nadeszła druga alarmująca depesza. Tymczasem zdołano już wysłać parowóz, na którym usadowiło się trzech doświadczonych myśliwych. Pomoc ta nadeszła jednak zbyt późno. Gdy bowiem myśliwi dotarli na miejsce i po zejściu z parowozu z zachowaniem wszelkich ostrożności podeszli do budynku stacyjnego, po lwach nie było ani śladu. Zaczęli wzywać urzędnika, ale nikt im nie odpowiedział Podszedłszy bliżej, zauważyli rozwalone okna oraz zniszczone całe wewnętrzne urządzenie stacji. Ślady krwi wskazywały na przebieg wypadków, jakie się tu rozegrały. Nie ulegało wątpliwości, że lwy wtargnęły do pokoju telegrafisty, porwały go i uniosły w głąb dziewiczej puszczy.

Ale to był zaledwie początek. Gdy roboty w Simba Dathi posunęły się dalej, pewnej nocy lwy rozszarpały dwóch murzynów.

Zasmakowawszy raz i drugi w krwi ludzkiej, bestje nie dawały ludziom spokoju, dniem i nocą krążąc w pobliżu budowanego toru kolejowego. Pomimo rozstawionych straży, udało się lwom pewnej nocy wpaść do namiotu inżyniera i porwać go. Przeraźliwy krzyk inżyniera rozdarł ciszę nocną, ale zanim pośpieszono w ciemnościach z pomocą, wszelki ślad po lwach zaginął, a namiot inżyniera był pusty. Lwy uniosły go do puszczy.

Wzmocniono po tym wypadku środki bezpieczeństwa. Nocami więcej ognisk rozpalano, a cały obóz ogrodzono zasiekami z drutu kolczastego oraz otoczono wilczemi dołami. Ale i te środki niewiele pomogły, gdyż pewnej nocy lwy wdarły się do budnku szpitalnego i uniosły dwóch chorych robotników.

Naczelny inżynier, kierujący budową, Disber, sprowadził wytrawnych myśliwych, doświadczonych w polowaniach na lwy. Ale i to nie przyniosło rozstrzygnięcia. Zabijano jedne lwy, a na ich miejsce przychodziły całe gromady. Liczba ofiar, zamiast maleć, rosła. W ciągu jednego tylko tygodnia lwy porwały 23 ofiary. Paniczny strach ogarnął czarnych, którzy najchętniej uciekliby ze zdradzieckiej puszczy, gdyby nie obawa, że ten sam los spotka ich w drodze. Wreszcie pewnego dnia czarni robotnicy zmówili się i ogłosili strajk, żądając od kierownictwa, aby ich odwieziono z powrotem do ich rodzinnych wsi murzyńskich. Wszelkie próby skłonienia do podjęcia pracy spełzły na niczem. Nie było innego wyjścia, jak przerwać roboty i odwieźć robotników do Mapele.

Wiadomości o „warunkach pracy" przy budowie kolei rozniosła się daleko po kraju i obecnie niema takiej ceny, za którą murzyn zgodziłby się pojechać do robót kolejowych w dystrykcie Simba Dahti.

Zarząd kolonjalny postanowił wysłać większą wyprawę myśliwską, która ma oczyścić okolicę z lwów. Wyznaczono po 5 funtów premji za każdego zabitego lwa.

Czy uda się oczyścić puszczę z lwów — niewiadomo. Jedno jest pewne, że lwy nie chcą kolei. Chcą Simba Dahti utrzymać jako „park narodowy" i „rezerwat przyrody", walcząc z człowiekiem, który wszędzie przenika.

Autorytet w brodzie

Zarządzeniem głównego komendanta policji węgierskiej nakazano szeregowcom policji konnej zapuszczenie zarostu według tradycyj węgierskich. Policjant, który w ciągu trzech miesięcy nie zapuści brody przepisowego kształtu, zostanie z miejsca zwolniony.

W ogłoszonem rozporządzeniu powiedziane jest: „Broda jest cechą męża, a w kraju Madziarów jest ona związana z wielowiekową tradycją. Okrągły zarost nadaje twarzy wyraz marsowy i dlatego najbardziej nadaje się do podniesienia autorytetu policji w oczach ludności".

Biednaż to policja, której autorytet podnosić trzeba przy pomocy brody!

Co grają w Teatrach?

TEATR NARODOWY. Dziś komedja Scribe'a „Szklanka wody".

TEATR LETNI. Ostatnie dni komedji muzycznej „Domek z kart".

„Domek z kart" dobiegł wczoraj 60 przedstawień. Ten olbrzymi sukces komedja zawdzięcza zarówno wdzięcznej i melodyjnej muzyce, dowcipnej treści, jak i świetnej reżyserji, zabawnym dekoracjom, a przedewszystkiem doskonałym wykonawcom z Malicką, Maszyńskim, Czaplińską, Łapińskim i Krzewińskim na czele.

„Domek z kart" grany będzie jednak — z powodu wyjazdów urlopowych — jedynie kilka jeszcze dni, poczem w pierwszych dniach przyszłego tygodnia ukaże się premjera komedji Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys".

TEATR NOWY. Dziś „Migo" Acharda, z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR POLSKI. Dziś premjera komedji Augusta Hinrichsa p. t. „Awantura o Jolantę" w reżyserji J. Warneckiego, w rolach głównych wystąpią: Eichlerówna, Żabczyńska, Samborski, Justian, Daczyński, Chmielewski, Fabisiak, Bogusiński i inni.

TEATR MAŁY. Ostatnie przedstawienia komedji sowieckiej W. Szkwarina p. t. „Cudze dziecko".

W próbach końcowych komedja muzyczna de Letraz'a p. t. „Szczęście na poddaszu".

TEATR KAMERALNY. Ostatnie dni „Mazepa" Słowackiego.

STARA BANDA W TEATRZE HOLLYWOOD. Dziś nowa rewja „Na Hożej nienajgorzej" w wykonaniu „Starej Bandy".

Otwarcie teatru „WIELKA REWJA". W tych dniach nastąpi otwarcie teatru „Wielka Rewja" przy ul. Karowej Nr. 13 pod kierownictwem artystycznem Andrzeja Własta.

TEATR REWJI „MUCHA". Codziennie rewja „Bukiet szlagierów".

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8). Dziś „Małżeństwo z Konwenansu".

STAN POGODY

SŁONECZNIE.

W całym kraju pogoda słoneczna i bardzo ciepła z lekką skłonnością do burz w dzielnicach północnych. Słabe, na wybrzeżu umiarkowane, wiatry z kierunków zachodnich.

Co usłyszymy w radjo?

PIĄTEK, 15 CZERWCA.

6.30 Pieśń. — 6.35 Muzyka. — 6.38 Gimnastyka. — 6.53 Muzyka z płyt. — 7.05 Dziennik poranny. — 7.10 Muzyka z płyt.— 7.20 Chwilka dla pań domu. — 7.25 Program. — 7.30 Rozmaitości. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.03 Wiadomości meteor. — 12.05 Przegląd prasy. — 12.10 Muzyka popularna. — 13.00 Dziennik południowy. — 13.05 Muzyka popularna. — 13.55 „Z rynku pracy". — 14.00 Wiadomości o eksporcie. — 14.05 Wiadomości gospodarcze. — 16.00 Reportaż sportowy. — 16.40 Recital śpiewaczy. — 17.00 Audycja dla chorych. — 17.30 Koncert. — 17.50 Muzyka lekka. — 18.00 „Nowogródczyzna". — 18.15 Koncert. — 18.50 „Rozmowa w poradni budowlanej o wyborze parceli". — 19.00 „Jak spędzić święto?" — 19.15 Program. — 19.20 Muzyka lekka. — 19.50 Wiadomości sportowe. — 20.00 „Myśli wybrane". — 20.02 „Skrzynka pocztowa". — 20.12 Koncert. — 20.55 Dziennik wieczorny. — 21.05 Przegląd prasy. — 21.15 Koncert. — 22.10 „O polską gospodę". — 22.25 Muzyka taneczna. — 23.00 Wiadomości dla komunikacji lotn.

SOBOTA, 16 b. m.

6,30 Pieśń. 6,35 Płyty. 6,38 Gimnastyka. 6,53 Płyty. 7,05 Dziennik poranny. 7,10 Płyty. 7,20 Chwilka pań domu. 7,25 Program. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał. 12,03 Wiadomości meteorolog. 12,05 Przegląd prasy. 12,10 Koncert zespołu salonowego. 13,00 Dziennik popołudniowy. 13,05 Muzyka taneczna. 14,00 Wiadomości o eksporcie. 14,05 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert. 17,00 Słuchowisko dla dzieci. 17,25 Koncert. 18,00 „Co czytać"? 18,15 Koncert kameralny. 18,55 „Życie stolicy". 19,00 Rozmaitości. 19,10 Program. 19,15 Muzyka lekka. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Koncert. 20,30 Odczyt. 20,40 Recital śpiewaczy. 21,00 Transmisja z Gdyni. 21,02 Dziennik wieczorny. 21,12 Koncert. 22,00 Pogadanka aktualna. 22,10 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości meteorologiczne. 23,05 Muzyka taneczna.

Beverley Nichols 73)

DZWON NA TRWOGĘ

Z upoważnienia autora przełożyła z angielskiego

Wacława Komarnicka

V.

Y. B. Czy doprawdy wierzy pan, że świat pacyfizmu byłby światem postępu?

M. Z całą pewnością. Świat, w którym zadaniem „służby czynnej" nie byłoby niszczenie, lecz budowanie, w którym nie używanoby zdolności i środków człowieczych do wyzyskiwania istot ludzkich, lecz do eksploatowania bogactw naturalnych, taki świat rozwijałby się w niewidzianem dotychczas tempie i napewno nie zabrakłoby w nim ani żywych barw, ani przygód. Świat bez wojny jest nieograniczonym wprost terenem dla odwagi, ryzyka i przedsiębiorczości, które można tu ujawniać i stosować na każdym nieomal kroku.

Y. B. Tak, w teorji. Ale w praktyce poczucie przyjaźni, które istniało między wszystkiemi klasami podczas wojny (można mówić, co się chce, ale istniało ono naprawdę), nie przetrwało jednak aż do naszych powojennych czasów, podobnie, jak i bohaterstwo na większą skalę. Powinno było przetrwać, ale nie przetrwało. Niewielu tylko śmiałkom udaje się zaznać przygody w czasie pokoju. Muszę się zgodzić, że powinniśmy znaleźć sobie lepsze zajęcie, niż walka, jaką stacza człowiek z człowiekiem, ale skłonny jestem przyznać rację Ruskinowi, który pisał, że konflikt zbrojny wydobywa na powierzchnię najcenniejsze wartości ludzkie. Ruskin, choć przeraziło go to odkrycie, nie przekreślił jednak prawdy (jak to częstokroć robimy), mimo to, że nie zgadzała się z jego teorjami.

Sądzę, że gdy zaczynamy dyskutować o wojnie, skłonni jesteśmy do przesady, do lekkiej histerji. Niektórych z nas, tych co piszą i mówią o wojnie, wartoby poddać badaniu psychoanalizą, aby przekonać się, czy opinje nasze są wynikiem chłodnego rozumowania, czy też zahamowań psychicznych i kompleksów. Nie wiem. Przyznam się, że choć sam nie uprzytamniam sobie dokładnie jak znaleźć wyjście z sytuacji, niemniej jednak podaję w wątpliwość przeważną część gładkich twierdzeń pacyfistów. Zdaje mi się, że Francuzi rozumują logicznie, gdy powiadają, iż musimy stworzyć światową policję, skoro istotnie pragniemy światowego pokoju, a któżby chciał światowej policji? Nie zdecyduje się tej sprawy, dopóki nie wejdzie ona na porządek dzienny polityki. Policja międzynarodowa może się okazać pożyteczną instytucją, lecz utrudni przypuszczalnie wszelkiego rodzaju postęp, gdyż kontrolerowie międzynarodowi staną się nieuchronnie organem biurokratycznym, zazdrosnym o swe prawa i swój prestige.

M. Wspomniał pan o Ruskinie. Powiedział on o naturze ludzkiej: „Ceniąc ją wysoko, przekonywałem się zawsze, że stoi jeszcze wyżej, niż przypuszczałem, podczas gdy ci, którzy uważali, że jest podła, przekonywają się i zawsze będą się przekonywać, że jest jeszcze podlejsza, niż sądzili. „Zanim ułożymy dla naszego narodu, czy dla całego świata, plan prawidłowego życia politycznego lub gospodarczego, musimy posiąść uprzednio głębszą wiarę w niezwykłą subtelność i dobroć przeciętnego człowieka.

Y. B. Nikt lepiej od żołnierza nie zna niezwykłej subtelności i dobroci przeciętnego człowieka. A przeciętny człowiek nie jest, Bogu dzięki, pacyfistą.

Uwagi autora.

Nie chcę nazbyt przeciągać tej dyskusji, która wyczerpała już właściwie temat i mogłaby zacząć wyczerpywać czytelnika, muszę jednak zwrócić uwagę panom Mennellowi i Yeatsowi Brownowi, że obaj ulegają pewnemu pomieszaniu pojęć w jednym ważnym punkcie, nie odróżniają bowiem „policji" od „armji".

Funkcje policji i armji są całkiem *odmienne.* Armja ma na celu umożliwienie pieniaczowi wydania przez samego siebie wyroku we własnej sprawie. Policja zaś ma *zapobiegać* temu, aby pieniacz nie był swym własnym sędzią. Jest to zasadnicza różnica, której nie dostrzegają częstokroć nawet zwolennicy Ligi Narodów.

Zaproponowałbym również Brownowi, aby wyjaśnił, co rozumie przez słowo armja, gdy mówi o niej, jako o środku „obrony". Nie ma chyba na myśli obrony terytorjum. Jeżeli zaś tak, to znajdzie się w przykrej sytuacji, gdyż będzie musiał przyznać, że ojczyzna jego prowadziła od wieków wybitnie zaczepną politykę, biorąc pod uwagę, że armja angielska walczyła *we wszystkich niemal krajach świata, prócz jednej Grenlandji.*

(D. c. n.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr.20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.